

WIELKOPOLSKI

Rok XVII
Wydanie A
Poznań
niedziela, poniedziałek, 15/16 stycznia 1961
Cena 50 gr
Nr 13 (5274)

Nowoczesna technika zagląda w fabryczne okna

Rozmowa z prezesem Naczelnej Organizacji Technicznej

Prezes Naczelnej Organizacji Technicznej — mgr inż. Bolesław Rumiński udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu na temat zbliżającego się IV Kongresu Techników Polskich, w którym powiedział m. in.:

W ostatnim dziesięcioleciu zrobiliśmy ogromny krok naprzód w uprzemysłowieniu kraju. Ale mimo postępu i osiągnięć nie możemy być ze wszystkiego zadowoleni. Nie możemy zwłaszcza nie widzieć poważnych nie wykorzystanych mocy produkcyjnych, możliwości kadrowych, technicznych i organizacyjnych.

Wychodzimy więc na IV Kongres Techników Polskich, który odbędzie się we Wrocławiu na początku lutego, z hasłem modernizacji i rekon-

strukcji technicznej polskiego przemysłu.

IV Kongres Techników to zjazd, na którym technicy w sposób twórczy i konstruktywny wypowiadają się przede wszystkim na temat planowania i realizacji nowej techniki w zakładach produkcyjnych.

Zadania, jakie stawia partia i rząd przed inteligencją techniczną, stale rosną. Zadania rosną szybciej niż rośnie siła i prężność organizacyjna NOT i stowarzyszeń technicznych. Dlatego też kiedy mówimy o problematyce kongresu, uwa-

ga nasza winna być skoncentrowana na dalszym wzmocnieniu organizacyjnym NOT i jego stowarzyszeń technicznych.

Chodzi tu m. in. o powiązanie pracy kół zakładowych NOT i stowarzyszeń technicznych z zakładowymi planami rozwoju techniki i gospodarki, o lepszy kontakt z ruchem związkowym, o zbliżenie do rad narodowych, szczególnie w dziedzinie planowania terenowego.

Staraliśmy się, by przygotowanie kongresu opierało się na gruntownym przejrzeniu, analizie i dyskusji nadsyłanych materiałów na konferencjach wojewódzkich.

Zdajemy sobie sprawę, że realizacja uchwał i wniosków, nawet prawidłowo przygotowanych, może utknąć na manowcach biurokracji. Jeżeli wzajemny kontakt stowarzyszeń technicznych z resortami i administracją gospodarczą nie zostanie pogłębiony. Dlatego też w porozumieniu z rządem, został opracowany projekt powołania i rozszerzenia współpracy i zapewnienia prawidłowych warunków rozwoju dla stowarzyszeń technicznych, który w najbliższym czasie NOT wnieśli na posiedzeniu Rady Ministrów.

15 lutego, godz. 7.50...

Profesor Józef Witkowski o najbliższym zaćmieniu Słońca

Na temat zaćmienia Słońca (będącego, jak wiadomo, wynikiem przesuwania się tarczy Księżyca między Słońcem a Ziemią), rozmawiamy z dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego UAM w Poznaniu, prof. J. Witkowskim.

— Jak często, Panie Profesorze, zdarzają się zaćmienia Słońca?

— Nie są one tak rzadkie, jak się ogólnie przypuszcza. Rocznie zdarzają się minimum dwa widoczne z kuli ziemskiej. Rekord roczny wynosi aż 7, w tym dwa lub trzy zaćmienia Księżyca.

— Oczywiście — nie kieruje tym przypadkowość.

— O tym wiedzieli już starożytni astronomowie, którzy zaobserwowali, że zaćmienia powtarzają się regularnie co 18 lat, 11 dni i 8 godzin. Występują one w grupach, tzw. rodzinach. Ponieważ grup tych

jest wiele, możemy te ciekawe zjawiska obserwować częściej.

— A w Polsce?

— Ostatnie zaćmienie Słońca, widzialne u nas w kraju, przypadło na 30. 6. 1954 r., z tym, że nad Poznaniem wystąpiło jako zaćmienie częściowe.

— A czy 15 lutego Czytelnicy „Głosu” będą mogli obserwować zaćmienie na miejscu?

— Tak, będzie to bowiem zaćmienie widzialne w całej Polsce. Rozpocznie się ono dla Poznania o godzinie 7.50, jego maksimum przypadnie na godzinę 8.58, koniec zaś — na godzinę 10.07.

— Jaka będzie wielkość zaćmienia?

— Największa faza wyniesie 0,9 średnicy Słońca, a więc wielkość zaćmienia będzie podobna do tej, jaką obserwowaliśmy w r. 1954.

— Oby tylko pogoda dopisała...

— Niezależnie od pogody, nawet przy dużym zachmurzeniu, nastąpi osłabienie światła dziennego.

— A kiedy możemy się spodziewać całkowitego zaćmienia Słońca widzialnego w Polsce?

— O, już nie w tym wieku.

— Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi za uwagi. A ciekawym Czytelnikom radzimy jeszcze zajrzeć na str. 7. (bi)

Fot. — CAF

Na Kubie

Rząd Fidela Castro ma za sobą cały naród, zespólny w obliczu amerykańskich pogróżek. Ma również nowoczesne wyekwipowaną armię. Na zdjęciu: defilada w Hawanie w II rocznicę zwycięskiej rewolucji.



W uloty agencje doniosły

O Warszawie... zapomnieli

Przed sądem w Norymberdze stał w poniedziałek były SS-Obergruppenführer i generał SS Erich von dem Bach-Zelewski, oskarżony o dokonanie w roku 1934 w czasie gwałtu Roehma zabójstwa właściciela ziemskiego Antona von Hochberga. Akt oskarżenia nie obejmuje zbrodni popełnionych

podczas krwawego tłumienia powstania warszawskiego.

Spotkanie w Plauen

W Plauen rozpoczęło się tradycyjne już spotkanie młodzieży Polskiej, CSRS i NRD pod hasłem „zjednoczmy nasze wysiłki w walce przeciwko militarystom i zachodniemu imperializmowi i wojnie”.

Strzelanina na granicy

Kompania kongijskich skoczaków spadochronowych centralnego rządu Kongo zajęła miejscowość Kisani w prowincji Kivu na granicy Ruanda-Urundi. Z nie wyjaśnionych dotychczas przyczyn wywiązała się wielogodzinna strzelanina między kongijskimi skoczakami a posterunkami belgijskimi.

Wyniki referendum

Oficjalne wyniki głosowania w referendum 8 stycznia we Francji, w Algierii i we francuskich terytoriach zamorskich: Na 32.520.233 upoważnionych do głosowania głosowało 23.986.913. „Tak” — 17.447.669, „nie” — 5.817.775.

Obniżka cen jaj

Z dnem 16 stycznia 1961 r. obniżone zostają czasowo ceny detaliczne jaj chłodniczych z 2.— zł na 1,80 zł za 1 szt. i jaj wapnowanych z 1,80 na 1,50 zł za 1 szt. (PAP)

Odznaka honorowa Wielkopolski

Prezydium WRN w Poznaniu podjęło uchwałę o ustanowieniu odznaki honorowej: „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”. Odznaka nadawana będzie 22 lipca każdego roku tym osobom, które położyły dla Wielkopolski wybitne zasługi. PAP

Zbroja husarska wraca do Kórnik

Do dyrekcji Muzeum Kórnickiego nadeszła telegraficzna wiadomość ze statku M. S. „Krynica”, że razem ze skarbami wawelskimi wraca jedyny w swoim rodzaju zabytek historyczny w Polsce — komplet zbroi husarskiej wraz z pistoletami.

Zbroja ta, będąca własnością Muzeum Kórnickiego, została na polecenie Ministerstwa Kultury wysłana w czerwcu 1935 r. na międzynarodową wystawę do Nowego Jorku.

Nie wiadomo dokładnie, jakie były dalsze losy tego poszukiwanego przez Muzeum zabytku. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności dołączony został do reszty naszych zbiorów i doczekał się powrotu. (stn)

Poznań w śnieżnej szacie



Życie wyhodowane w probówce!

Sensacyjne próby profesora Petrucci

Wiadomość o sensacyjnym eksperymencie włoskich uczonych, którym udało się doprowadzić w sztucznych warunkach do zapłodnienia jaja żeńskiego poza ludzkim organizmem, wywołała ogromne poruszenie na całym świecie. Czy w związku z tym stała się realna możliwość sztucznego powstania życia? Na to pytanie odpowiada znany embriolog, prof. Bronisława Konopacka, która od dawna prowadzi zaawansowane badania w tej dziedzinie.

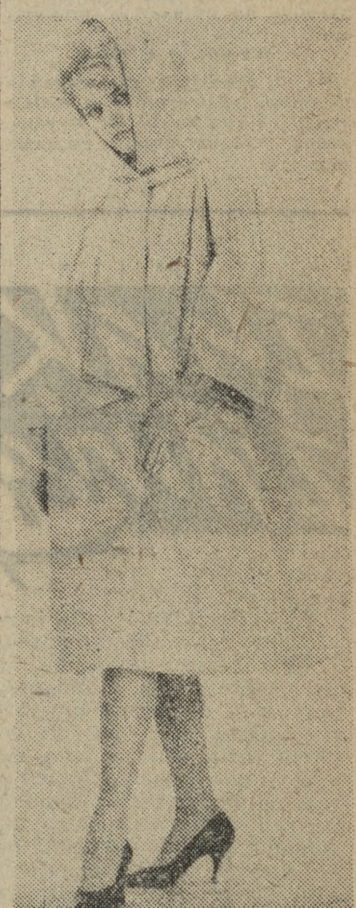
W 1944 r. uczeni amerykańscy Rock i Mencin — wyjaśnia prof. Konopacka — a w 1954 r. Stretles — mieli już podobne, choć o wiele skromniejsze wyniki. Obecne doświadczenia włoskie są jednak ogromnym skokiem naprzód w badaniach zmierzających do rozwiązania zagadnienia sztucznego powstania życia.

Włoscy uczeni znaleźli metodę pozwalającą utrzymać zarodek przez tak długi czas — 29 dni. Stworzyli dlań środowisko odżywcze, doprowadzili do stadium, w którym w normalnych warunkach jest on już zagnieżdżony w organizmie kobiety i zaczyna przyjmować właściwe, charakterystyczne kształty. Trudno na razie usta-

lić, nie posiadając bliższych danych, jaką drogą osiągnął to prof. Petrucci i jego współpracownicy. Czy zastosował tu może jakieś aparaty w zastępstwie żywych organów? Tak czy owak, te udane doświadczenia przyczyniają się do pogłębienia badań genetycznych, umożliwiają zbadanie zagadnienia, które od dawna pasjonuje biologów: ustalenie przyczyn bezpłodności oraz warunków wpływających na kształtowanie się pici.

API

Na Targi Wzornictwa



Radzieccy racjonalizatorzy u budowlanych

Delegacja Wszechzwiązkowego Stowarzyszenia Wynalazców i Racjonalizatorów ZSRR, po krótkim spotkaniu w Związku Zawodowym Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, zapoznała się z pracą betoniarzy na Główniej. Następnie goście zwiedzili osiedle Grunwald II i spotkali się z racjonalizatorami w Klubie Budowlanych. Po południu zwiedzali miasto.

W godzinach wieczornych delegacja opuściła Poznań udając się do Katowic. (jk)

BAL PRASY
kiedy?
4 lutego

Artystyczne „miau...”

Wśród prac, jakie wystawione zostaną w galerii Fortle’a w Londynie, znajdują się rysunki wykonane przez kota. Właściciel tego uzdolnionego kota, dr Cooper twierdzi, że jego pupil wykonuje te rysunki, bawia się ołówkiem uwiązany na sznurku. Dr Cooper twierdzi, że nie jest to pierwszy występ artystyczny jego ulubieńca, lecz najbardziej udany. Zdaniem właściciela „kot nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa”. (PAP)

Na Targi Wzornictwa, które otwarte zostaną 15 stycznia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, CPLIA przygotowała między innymi modele odzieży dla kobiet. Na zdjęciu: piasecz damski z kapturem.

CAF — H. Sokolowski

Dyskusja na plenum KC KPZR

W sobotę, 14 bm. na plenum Komitetu Centralnego KPZR toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad problemami rozwoju rolnictwa Związku Radzieckiego.

W dyskusji zabrało głos 13 osób — kierowników obwodowych i krajowych organizacji partyjnych, przewodniczących kołchozów, uczonych i rolników.

W poniedziałek plenum kontynuować będzie obrady.

Uwaga szkoły!

Używane podręczniki zbieramy do 15 lutego

Ministerstwo Oświaty podjęło ostatnio decyzję o przedłużeniu zbioru używanych podręczników do 15 lutego br. Akcja ta powinna objąć wszystkie szkoły podstawowe oraz średnie, ogólnokształcące i zawodowe.

Ilość wydanych w latach ubiegłych podręczników, w obecnej chwili nie wykorzystywanych przez uczniów, sięga kilkudziesięciu milionów egzemplarzy. Tymczasem wzrastająca stale liczba młodzieży w szkołach powoduje, iż wydawnictwa nie mogą sprostać zapotrzebowaniu na nowe podręczniki. Aby więc zapewnić całej uczącej się młodzieży możliwość zaopatrzenia w podręczniki, konieczne jest rozwinięcie szerokiej akcji społecznej, mającej na celu pełne wykorzystanie książek, wydanych w latach ubiegłych, a nie używanych obecnie przez uczniów.

Ministerstwo Oświaty zwraca się z apelem do inspektorów, kierowników szkół i nauczycieli, a także do komitetów rodzicielskich i organizacji młodzieżowych, by wpiętny na sprawnym przebiegu zbioru podręczników. (PAP)

Telefony
07.08.09
DONOSY

GOŁOŁEŻ, GOŁOŁEŻ

Wczorajsza ranna gołołeż sprawiła, że Pogotowie Ratunkowe interweniowało w 8 wypadkach. Były to w większości złamanie lub skręcenia nóg, na skutek upadków. Poszkodowanych odwieziono do szpitala.

UJĘCIE CHULIGANA DROGOWEGO

Fisaliśmy wczoraj, że nieujawniony kierowca jadąc ul. Dąbrowskiego najechał na inny wóz i zbiegł. Jak nas informuje Komenda Ruchu M. O. sprawca został ujęty. Okazał się nim Jerzy Świdorski, zam. w Poznaniu, ul. Umieńskiego 16. Chuligan pozostaje w areszcie do dyspozycji prokuratora.

WPADŁ NA WÓZ

Na ul. Dzierżyńskiego kierowca ciągnika Mieczysław Kuleta wpadł na wóz konny Wł. Rybaka. Jeden z koni doznał złamania nogi. (t)

Złoto, arras i niemieccy jeńcy Adenauerowskie „dziel i rządź“

Jak podróżowały nasze skarby w r. 1940?

Z Krakowa do Bukaresztu, z Bukaresztu do Francji, z Francji do Anglii, stamtąd do Kanady i wreszcie do Kanady — po 20-letnim pobycie — do Polski. Taka jest droga wawelskich arrasów. Kilkakrotnie groziło im w czasie ostatniej wojny niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce niemieckie czy zniszczenia. Szczęśliwie jednak wychodziły z tych opresji całe. Jakim kosztem i trudem dokonywało się jednak ich zabezpieczenie — niech świadczy chociażby historia ich przewozu z Anglii do Kanady w r. 1940.

Krótkotrwały był pobyt arrasów i innych polskich skarbow narodowych na ziemi angielskiej. Przywiezione z Bordeaux na statku „Chorów” i wylądowane 21 czerwca 1940 roku w małym porcie kornwalijskim Fowey, skarby zostały przetransportowane do Londynu i złożone w budynku polskiej ambasady, skąd miały później być skierowane w inne odpowiednie miejsce, aby tam przetrwać bezpiecznie okres wojny, która właśnie wchodziła w najgroźniejsze dla aliantów stadium.

Na pokładzie „Batorego“

Z tego też względu, z uwagi na powstałe z chwilą kapitulacji Francji niebezpieczeństwo niemieckiego ataku na Wielką Brytanię, zapadła decyzja wysłania arrasów i innych polskich skarbow do Kanady, dokąd zresztą rząd brytyjski wysłał własne bogactwa, zarówno dzieła sztuki, jak i walory bankowe. A ponieważ w pierwszych dniach lipca opuścić miał jeden z portów brytyjskich specjalny szybki konwój z zapasami brytyjskiego złota o wartości około półtora miliarda dolarów, postanowiono polskie skarby wawelskie włączyć w skład tego drogiego konwoju.

I takim sposobem znalazły się one w ładowaniach „Batorego“, który — przebudowany na transportowiec wojsk i od października 1939 r. znajdujący się w dyspozycji brytyjskiego ministerstwa transportu wojennego — był jednym z trzech statków wyznaczonych do wspomnianego konwoju, obok drugiego statku polskiego, a był nim „Sobieski“, i statku brytyjskiego „Monarch of Bermuda“.

Łączność z lądem zerwana

W dniu 4 lipca na trzech wybranych do tego celu statkach zjawili się przedstawiciele Bank of England i obejrzeni pomieszczenia, w których miał być złożony nieoddzieniony ładunek. Załogi statków nie domyślały się oczywiście, z czego ładunek ten miał się składać. Następnie wstrzymano wyjście załóg na ląd, na nabrzeżu przy trapach i cumach rozstawione zostały

wojskowe posterunki i łączność z lądem została zerwana. W dniu następnym na poszczególnych statkach załadowano skrzynki ze złotem: na „Sobieskiego“ 2720 skrzyń, podobny ładunek — około 200 ton złota złożono na „Batorem“, oprócz tego zaś dalszych kilkadziesiąt skrzyń z polskimi skarbnymi wawelskimi. Podobną ilość złota otrzymał również „Monarch of Bermuda“. Wreszcie 6 lipca na wszystkie trzy statki zaokrętowani zostali pasażerowie, przy czym „Sobieski“ otrzymał pasażerów również niezwykle jak ładunek: ośmiuset jeńców niemieckich pod strażą kompanii (200 ludzi) Home Guard.

Razem z jeńcami

Pomysł przewiezienia w jednym konwoju brytyjskiego złota i niemieckich jeńców nie był dziełem przypadku. Tarczą ochronną statków przed ewentualnym storpedowaniem przez U-Booty byli właśnie jeńcy niemieccy, których transport z obozu jeńców do Greenock oraz załadowanie na statki odbyło się dość ostatecznie. Obliczenia te były słuszne, gdyż konwój nie był na trasie atlantyckiej atakowany.

W Kanadzie

Poszczególne jednostki konwoju wyszły z Greenock w nocy na 8 lipca. Przejście odbyło się z zachowaniem normalnej taktyki konwojowej, z tym, że niszczyciele po przebiegu 200 mil od Irlandii zawróciły.



13 lipca konwój wszedł do Halifax, skąd „Sobieski“ skierowany został w górę rzeki Sw. Wawrzynca, do Quebec, gdzie zarówno „Sobieski“ jak i żywy transport zostały wyokrętowane. Arrasy i inne polskie pamiątki narodowe znalazły się na ziemi kanadyjskiej na niespodziewanie długi, bo dwudziestoletni pobyt.

JERZY PERTEK

Projekt rezolucji trzech państw — odrzucony

Rada Bezpieczeństwa dyskutowała projekt rezolucji Cejlonu, Liberii i Zjednoczonej Republiki Arabskiej, wzywającej Zgromadzenie Ogólne do stwierdzenia, że Belgia pogwałciła układ w sprawie powiernictwa nad terytorium Ruanda — Urundi. Wspomniane państwa proponują także wezwanie rządu belgijskiego do natychmiastowego wycofania z Konga belgijskiego personelu wojskowego i paramilitarnego.

Sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld wyraził pogląd, że ten — jego zdaniem — „ograniczony incydent“ spotkał się z wystarczającą kontrakcją ze strony przedstawicieli ONZ.

Projekt rezolucji trzech państw został odrzucony. Za projektem głosowały państwa będące jego autorami oraz Związek Radziecki, 7 pozostałych członków Rady wstrzymało się od głosowania.

Przyjacielskie spotkania

Radzieccy spółdzielcy w Wielkopolsce

Przebywająca od trzech dni w Wielkopolsce delegacja radzieckich rolników zwiedziła stację hodowli elitarnej w Garzynie i stację doświadczalną hodowli świń w Pawłowicach (pow. Leszno), spółdzielnię produkcyjną w Łukaszewie, PGR w Łagiewnikach i Instytut Naukowy Hodowli Bydła w Smolicach (pow. Krotoszyn).

W sobotę odbyło się w sali konferencyjnej KW spotkanie radzieckich gości z aktywnymi spółdzielcami naszego województwa. Na naradę przybył m. in. wiceprzewodniczący Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej — J. Domański, a także działacze związkowi z 6 innych województw.

Referat o hodowli bydła w województwie poznańskim wygłosił wicedyrektor Wojewódzkiego Zarządu PGR inż. A. Derlicki. O osiągnięciach w hodowli bydła i trzody chlewnej na Ukrainie mówił dyr. Kijowskiej Doświadczalnej Stacji Hodowlanej — W. Dziubnow. Przytoczył wiele liczb obrazujących rozwój hodowli na Ukrainie, która np. w produkcji mleka i masła prześcignęła Stany Zjednoczone.

Po przerwie referat o kochozu (m. Stalina (obwód sumski), bohaterka pracy socjalistycznej — P. Komisarowa) odpowiadał na liczne pytania spółdzielców. Następnie prof. dr St. Alexandrowicz z poznańskiej WSR wygłosił referat na temat perspektyw rozwoju trzody hodowlanej w województwie poznańskim.

Po popołudniowym spotkaniu w Klubie TPR delegacja radziecka wyjechała wieczorem do Warszawy. (emp)

Odczyt „Argumentów“

Międzyuczelniany Klub Wolności Pracowników Nauki w Poznaniu organizuje 16 bm. o godz. 18 w Klubie MPiK (ul. Ratajska) spotkanie z redaktorem czasopisma „Argumenty“ mgr. Januszem Kuczyńskim, który mówi będzie na temat „WSCHÓD, ZACHÓD, POLSKA“. Po odczycie — dyskusja. (na)

— Agnieszka?

— Tak, Agnes...

Matwiak parsknął serdecznie. Jeszcze się śmiejąc, zwracał się teraz do Heńka.

— To moja siostra. Przed paru laty strzeliła pannicy do Iba, żeby nazywał ją Agnes... Wiesz, że dał się nabrać. A co do tych winniczków, to z niej przebieg cholernej leń. Skończyła jakiś tam korespondencyjny kurs kosmetyki, a jakże, jeździ na praktykę, niedawno zdała egzamin, wielki świat jej w głowie, gdzie by zaś tam ślimaki. Ona nawet żaby się boi. Żebyś ty, Wiesz, wiedział, jak teraz brwi sobie skubie, usta maluje niemal po nos, w uszach modne wisiorki, cuda, jak uchłaj kocham.

— Reklamy siostrze nie robisz...

Ziewnął, w odpowiedzi szeroko przyłożył się na trawie.

— Mamy czas nim tamci przyjadą. Odsapniemy, kark już boli.

Spokój nagrzanego lipcowego nocy działa usypiająco. Od przemoczonych ubrań ciągnął co prawda leciutki chłód, ale i on sprawiał raczej przyjemność. Znużenie ciążyło ciału. Wspierał o kępe leżeli wygodnie, gapiąc się w rozmiętą gwiazdy, szukając naiwnych wróżb w spadających sklerkach, nasłuchując przytających odgłosów nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(19)

Niemcy zachodnie na czoło w Europie. Ambicją ich jest objąć prymat polityczny i przejąć „kierownictwo duchowe“ nad kontynentem Europy zachodniej. Na tym jednak nie kończą się jeszcze imperialistyczne zamiary polityków bońskich. Zakamuflowano je wobec partnerów zachodnich w dość pojemnym mianowniku, pod który polityka Adenauera podciąga wszystkie elementy, które określić można następująco: „wspólna obrona“ Zachodu, — dalej: przeciwstawienie drobnych europejskich sprzecznosci lokalnego pokroju, przeciwnoścom istniejącym w obozach światowych — i wreszcie europejska współpraca dla przyskania wzajemnych korzyści materialnych w ramach wspólnoty zachodniej.

Te trzy elementy zabezpieczające się o wzajemne interesy partnerów imperialistycznych stały się ostatnio programowym zawołaniem polityków zachodniemieckich. Z jednej strony wygrywają oni przeciwnictwa, jakie istnieją między Niemcami, Francją i Wielką Brytanią, z drugiej zaś manewrując umiejętnie między tymi państwami i USA — wygrywają jednych przeciwko drugim. Szachują, a jednocześnie pozwalają wielkodusznie wyścigać za siebie kasztany z ognia.

Asumpt do tych uwag natury ogólnej, dał artykuł, zamieszczony w hamburskim dzienniku „Die Welt“ (z dnia 17. 12. 1960 r.) pt. „Między Francją a Niemcami skończyły się walki...“, który dopomaga uzasadnić tezę o zawołaniach „rozróbkowych“ tendencji bońskich polityków. Aby nie być gołosłownym, za cytujemy wstęp wspomnianego artykułu:

„Prawie w całej Francji napałyka się na uczucia przyjazne w stosunku do Niemców („Deutschfreundlichkeit“). W miarę, jak Francuzi stykają się z Niemcami i Anglikami, coraz bardziej wyraża sympatię („Zuneigung“) do jednych i antypatię do drugich, pod czas gdy nastawienie antyamerykańskie zmniejsza się stopniowo. Ilekroć Francuzom lepiej się powodzi...“

Po dalszych wywodach autor cytowanego artykułu usiłuje przytoczyć dowody przyjaznych, prozachodniemieckich uczuć, pisząc:

„W istocie rzeczy, całkowicie normalne przyjęcie niemieckich jednostek w Szampani (chodzi tu o oddziały rekrutacji Bundeswehry, które w ramach układu między rządem paryskim a bońskim, uzyskały zezwolenie na odbywanie szkolenia na terytorium Francji — (przyp. M. J.), nasławiło ten fakt w sposób niebity. To, co dawniej spoczywało ukryte, ujawniło się nagle w świadomości tak niespodziewanie, że dwa narysowały poczuły się bez mała przerażone, jak bardzo dojrzały owoc nowej, wspólnej teraźniejszości i jak zdecydowanie wygasło między nimi zarzewie walki. Bywają w historii walki, które pewnego dnia wypalają się do dna. Tak stało się między Niemcami a Francuzami i świadomość prostego człowieka we Francji pojęła to.“

Jednostronne imputowanie narodowi francuskiemu uczuć, których on zapewne w stosunku do Niemców po drugiej stronie Renu nie żywi, jest co najmniej wysoce nieaktowne. Perfidny wywód i rozumowanie autora artykułu, oparte na czarowej dewizie „divide et impera“ (dziel i rządź), odzwierciedla się w usiłowaniu przeciwstawienia uczuć, żywionych rzekomo ze strony Francuzów do NRF — stosunkom francusko-brytyjskim.

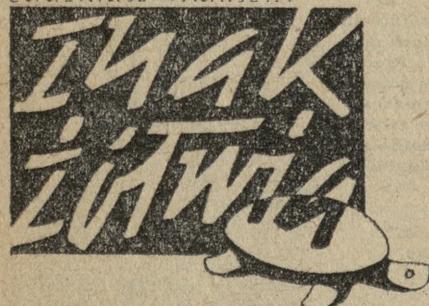
Między narodami istnieją niewątpliwie różnice, a nawet sprzeczności; to jest całkiem naturalne zjawisko. Lecz chęć wygrywania jednych przeciwko drugim, przywołuje mimo woli na myśl dobrze znane przysłowia: „Gdzie dwóch się kłóci — tam trzeci korzysta...“

Tym „trzecim“ mają być Niemcy zachodnie.

Gra polityków bońskich jest wyrażna. Nie doceniają oni jednak siły mas, dla których ciężary zbrojeń, ciemiężenie innych i poświęcenie interesów narodowych dla celów militarno-imperialistycznych — stają się coraz bardziej jednoznaczne ze zdradą własnego kraju.

MARIAN JAŚKOWSKI

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Zabił ostre światła laterek.

Cicho, jak najciszej przesuwał się wzdłuż brzegu. Przygłąbił, wpatrzył w migoczącą wodę, w dno, przy którym pomykały na strony przerażone raki i drobne ryby. Heniek w pewnej chwili wziął zabieg za raka, mocno ścisnął ją w dłoniach, odrzucił ze wstrętem na środek rzeki. Romanowi trafił się rak miękki jak ciasto, aż się wystraszył, dopiero wyjaśnił mu Tolek, że stworzenia te zaczynają już zmieniać skórę liniejąc jak okresał.

— Sto, więcej nie wiesz — zabrzmiał triumfalnie głos Tolkę.

Malcy łapali we dwie do jednej kobiaki. Nie bryłyby to przywileje, ale uwzględnienie faktu, że oni właśnie mieli odnosić pełne kobaki i opróżniać je do skrzyni znajdujących się w Łodzi.

Miał komplet także i Wiesiek. Po nim zameldował się Matwiak. Benek

narzekał, że nie z Tolkem nie zlapa, skoro tak stale ganiać będą do łodzi. Przy tym narzekaniu zwijali się obaj jak frygi, wszędzie było ich pełno, penetrowali zwłaszcza wytrwale pośród omulonych korzeni nadbrzeżnych drzew.

Roman czuł drętwienie karku i pleców. Drugiej setki raków dobiegał z trudem. Zabawa przemieniała się w ciężką pracę. Nogi bolały od brożenia w niewygodnych buciorach, które w dodatku były nieszczerne i przepuszczały wodę. Prostował się coraz częściej, widział, że i Heniek nie dotrzymuje kroku. Stachura miał już tymczasem cztery setki, raków było tu zatrzęsienie...

Gdy dobrnęli w pobliże Obrzy, byli setnie zmęczeni. Na tym odcinku trzeba było obejść rozlane wody przy las brzegiem rozsiadły bowiem się moczary, ani ich przebyć.

— Kto nam pomoże wiosłować? — zapisał Tolek.

— Mogę ja — zgodził się Roman. Żał mu się zrobiło petaków. Dochodziła północ, nie śpi to, brodzi po wodzie, gania brzegami.

— Z tobą to można, brachu, konie kraść — z uznaniem stwierdził Benek.

Mimo nocy Wiesiek orientował się w chaszczach nadbrzeżnych, jakby na własnym podwórku. Pewnie wiodł pozostałą z nim dwójkę jakimś ścieżkami, przemykiwali się pod nawisami galezi, przeskakiwali rowy, okrążali trzęsawiska.

Już jesteście na miejscu — rzucił wreszcie wesoło rozgarniając rękami galezie.

Przechylił się pod grubym pnem, zwałonej wichurą grabiny, jeszcze gęstwa krzewów i z nagłą rozwarła się przed nimi płaszczyna łaki przecięta linia Obrzy, szerokiej tutaj, niesfornej, cofającej się to znów napierającej na brzegi. Leciułka poświata, siąpiąca łagodnymi mgłami, rozjaśniała pejzaż, w którym wysokie drzewa z prawej strony nurtu pionowymi akcentami pięły się ku rozgwieżdżonemu, granatowemu niebu.

— Tu raków natapie się dosyta. Kiedy przyjeżdża ciężarówka do Małickiego?

— O ile wiem, właśnie jutro.

— Pycha, Raki nie będą zmęczone. Tam je posegregują raz jeszcze, wpakują do lubianek, na Warszawę, potem samolotkami prosto na Paryż.

— Co oni widzą w tych rakach, Francuzi, że taką forszę bulą za nie w dolarach? — dziwował się Jurek.

— Na twoim miejscu na łączce, koło domu, założyłbym hodowlę winniczków. I tak zarasta krzewami. To dopiero daje dochód.

— Winniczek? Tych ślimaków? Też kupują?

— Żebyś wiedział. Grubo więcej im odpowiada niż raki.

— Paskudztwo. Kto by się chciał tym babrać.

— Ty sam. Siostra.

Kultura na Nowym Mieście

Wspólny cel - wspólna sprawa

Niedawno w porze przedwieczornej odwie dziłem dwa kluby (domy kultury) na poznańskim Nowym Mieście, położone na dwóch jego krańcach: południowym (Starołęka) i północnym (Główna). Rozmowy z kierownictwem tych placówek jak również obserwacja, zresztą dość pobieżna, życia świetlicowego utwierdziły mnie w przekonaniu, że codzienna, „szara” praca kulturalno-oświatowa według znanego schematu opiera się o możnego opiekuna czy protektora w postaci zakładu pracy (związku zawodowego), łączącego na kulturę niebagatelne środki finansowe; inną podstawą — równie ważną — tej pracy K. O. jest koncepcja, idea, przyświecająca kierownictwu: z kim ma właściwie pracować, na kogo oddziaływać.

Otóż życie poszło naprzód, koncepcje dostosowały się do okoliczności. Ob. Komorowski z Klubu „Stomil” twierdzi, że przyjeżdżają tu młodzi aż z Junikowa, a to dlatego, że posiadają tutaj dobre warunki „wyżycia się w jazzie”. Również do sali teatralnej „Stomila” na występy Chóru Stuligrosza czy Teatru Polskiego stawia się publiczność środowiskowo — różna, a całego Poznania. Zarówno Ob. Komorowski jak i Ob. Bogusz z Klubu „Pometu” utrzymują, że bywalcy klubowi tylko w nieznacznym procencie rekrutują się spośród członków za-

tuja się spośród członków zakładów tych fabryk. Ci bywalcy są po prostu mieszkańcami Nowego Miasta, lub innych dzielnic. Klub „Pometu” zatłoczony jest młodzieżą, której średni wiek waha się w granicach 18—20 lat. Spora grupa młodzieży szkolnej. Jej zachowanie jest wzorowe, zajęcia gra w szachy, bilard, warcaby. Wieczory przy telewizorze, „Przekrój” wymietysony, zna czy — często w czytaniu. Na wieczorze autorskim Henryka Deglera — 200 osób. W tym samym czasie w „Stomilu” przed telewizorem kilkadzie-

siat osób. Do klubu przychodzą i starsi, np. wędkarze, ano Warta pod nosem. Dość. Wyliczenie wszystkich sekcji i zajęć nie leży w intencji tego artykułu.

Obserwacja życia klubowego w „Stomilu”, „Pomecie” czy w Zakładach Cegielskiego skłania do przypuszczenia, że placówki te wbrew początkowym zamierzeniom założycieli odgrywają coraz poważniejszą rolę w środowisku, rzecz charakterystyczna, że te wpływy się rozszerzają.

Ale w takim razie co się dzieje z załogą, robotnikami, pracownikami umysłowymi, członkami związku zawodowego, na rzecz których ich zakład pracy (związek) wydatkuje corocznie poważne sumy pieniężne? Odpowiedź brzmi: miejsce swoich zajmują obcy, przychodzący tutaj nawet z drugiego końca miasta. Czy to jest złe? Czy to należy krytykować? Na pewno nie, jest to zjawisko pozytywne. Pewną liczbę pracowników w przemyśle nowomiejskim stanowią dojeżdżający z odległych nie-raz (np. Śrem) miejscowości, trudno przeto wymagać, aby ci ludzie pozostawali na popołudnie i wieczór w klubie. Oni być może korzystają ze świetlic, znajdujących się w miejscu zamieszkania, a utrzymywanych przez obce zakłady pracy. Są i tacy, miejscowi, którzy po pracy jadą do domu, gdzie w zaciszu mieszkania spędzają resztę dnia tak, jak chcą: odpoczywają, uczą się, słuchają radia itp. Od konstruktywnej atrakcyjności klubu zależy, czy ci domatorzy zapukają w jego wrota czy też nie. Z obserwacji, dotyczących tej swoistej wymiany osób, które korzystają ze świetlic, wymiany, dokonującej się między poszczególnymi dzielnicami czy miastami, wynika, że zagadnienie upowszechnienia kultury staje się w spólnym, wymagającym współpracy i koordynacji pomiędzy zakładami pracy, związkami zawodowymi i innymi czynnikami jak np. przyznanymi DRN-ów (w Poznaniu).

Zmiana charakteru przyzakładowych klubów czy domów kultury na środowiskowe jest czynnikiem w upowszechnieniu kultury postępowym: praca kierownictwa klubu, wychodząca poza mury fabryki jest na pewno i odpowiedzialniejsza i ciekawsza i stwarzająca nowe perspektywy natury kulturowej. Do klubu schodzą się ludzie o różnych zainteresowaniach. Tak właśnie pojęta praca klubowa z uwagi na jej złożoność wymaga od kierownictwa poważnych umiejętności nie tylko „po linii K. O.” ale i pedagogicznych, umiejętności współżycia na terenie klubu z ludźmi o różnych światopoglądach, doprowadzenia do konfrontacji, dyskusji.

Tak więc nowa funkcja klubu na rozrachunku zakładu pracy wymaga od jego dyrektora, rady zakładowej i innych czynników kierowniczych specjalnej uwagi i troski, również jeżeli chodzi o zabezpieczenie funduszy na te cele. Ten apel poprzez Komisję Koordynacyjną, w której Ob. Komorowski, o ile się nie myli, pełni funkcję sekretarza, powinien być skierowany do innych prawobrzeżnych i zasobnych w fundusze zakładów pracy w tej dzielnicy, za kładów, z których nie wszystkie przejawiają chęć partycypania w kosztach utrzymania Klubu. A przecież uczęszczają tutaj także pracownicy Fabryki Maszyn Żniwnych, „Alco” i innych. Jednym własnie z zadań najsprawniejszej w Poznaniu Komisji Koordynacyjnej przy DRN na Nowym Mieście jest przekonanie właściwych dyrekcji o słuszności i randze społecznej tak właśnie pomyślanej, wspólnej akcji kulturalno-oświatowej. Nie tylko bowiem rada narodowa i jej urzędnicy, ale przede wszystkim duży zakład pracy jest odpowiedzialny za życie kulturalne w swojej dzielnicy. Poczucie odpowiedzialności za coś więcej ani-

żeli to, co się dzieje w obrębie fabrycznych murów, wykazały np. Zakłady Cegielskiego, które własnym sumptem oświetliły jarzeniówkami ulicę Dzierżyńskiego, powołały do życia z myślą o mieście — kino „Tęcza” czy wreszcie wybudowały dla uczczenia jednego ze świąt państwowych wiadukt nad torami kolejowymi na Dębcu. Pomet przyłożył się poważnie do budowy linii tramwajowej — w tym samym stopniu i pozostałe zakłady pracy powinny się czuć współgospodarzami swej dzielnicy, miasta — również w dziedzinie kulturalnej.

Już sama nazwa wskazuje, że zadaniem komisji nowomiejskiej jest koordynacja wysiłków w celu stworzenia odpowiedniej bazy materialnej, na której będzie się mogło bez przeszkód rozwijać życie kulturalne na Nowym Mieście, które planiści i optymiści nazywają „dzielnicą przyszłości”.

Tę koordynację ułatwiłoby w jeszcze większym stopniu powołanie referatu kultury przy DRN - Nowe Miasto, nie stety, jednak ciągle jeszcze realizacja tego projektu jest dla czynników kwadraturą koła. Ale to już osobne zagadnienie.

CZESŁAW MICHNIAK

*

12 stycznia 1945 r. Na przyczółku pod Sandomierzem rozpoczęła się wielka ofensywa wyzwolenia Armii Radzieckiej i walczącej u jej boku Ludowego Wojska Polskiego. A jeszcze o brzasku tego samego dnia jeden z telefonistów 4 niemieckiej armii gen. Harpego zanotował meldunek: „12 stycznia 1945 r. — nie szczególnego”.

Rezultaty potężnej nawały ogniowej, druzgocącej nieprzyjacielskie pozycje, schrony i umocnienia stały się już w pierwszych minutach natarcia katastrofalne dla Niemców. Meldunki wroga donosiły: — „Tu Berg 72”. Oszalałające uderzenie, wszystko rozlatuje się. Łączność przerwana. Nie mogę się utrzymać... Ogień Rosjan przeraźliwie dokładny. Dookoła wszystko zniszczone. Sztab rozbity. Usiłuję się wydostać. Koniec”.

A tymczasem wzdłuż całego frontu wschodniego długości 1.200 km, między Bałtykiem a Karpatami, nastąpiło gigantyczne uderzenie wojsk 5 Frontów równocześnie (trzy Białoruskie i dwa Ukraińskie). Wyzwalających nasze ziemie żołnierzy radzieckich i polskich entuzjastycznie witała ludność. Niemcy nie byli już w stanie zatrzymać radzieckiego natarcia. Nie pomógł historyczny rozkaz Guderiana do żołnierzy frontu wschodniego, który brzmiał: „Drugi tydzień prowadzimy ciężką walkę z posuwającym się naprzód przeciwnikiem. Głębokie kliny sowieckie powstały w rezultacie natarcia pancernych grup bojowych. Należy je natychmiast zlikwidować. Niech was nie przerażają straty materialne. Należy wszędzie i natychmiast likwidować radzieckie czołgi. T-34 nie są niezwyciężone. Udowodnijcie całemu światu, że niemiecka wola oporu nie została złamana... Nie pomogły rozpaczliwe działania kontrofensywne wroga — wielka ofensywa błyskawicznie posuwała się naprzód.

W pierwszym dniu zwycięskie wojska wkroczyły do Buska Zdroju. 15—16 styczeń przyniósł wolność mieszkańcom Kielc, Radomia, Żyrardowa, 17 I. — wolna już była Warszawa, Częstochowa, a w kilka dni potem w Krakowie, Łodzi, Tarnowie powiewały już polskie, narodowe flagi. 22 stycznia Bydgoszcz serdecznie witała oddziały Wojska Polskiego. Ofensywa błyskawicznie posuwała się naprzód. 1 lutego osiągnięto Odrę.

Nie już nie zdołało zatrzymać tej pamiętnej ofensywy. Jej triumfalnym zakończeniem było zdobycie Berlina i bezwzględna kapitulacja hitlerowskich Niemiec.

Tekst — Henryka Hussak

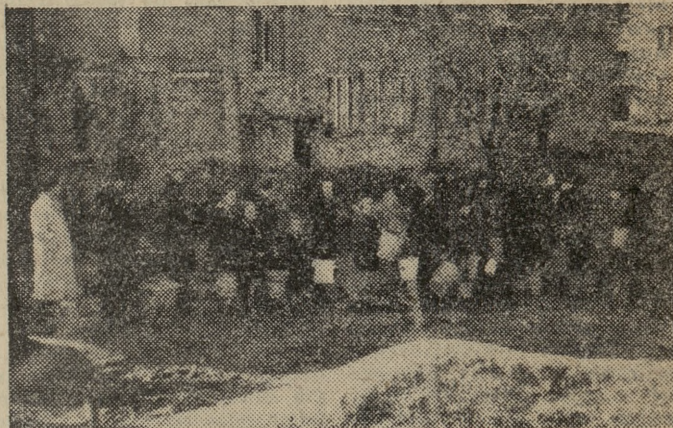
Zdjęcia — Archiwum CAF

Gdy czołgi szły na zachód...



Wracali — wierni Warszawie...

Fot. — CAF



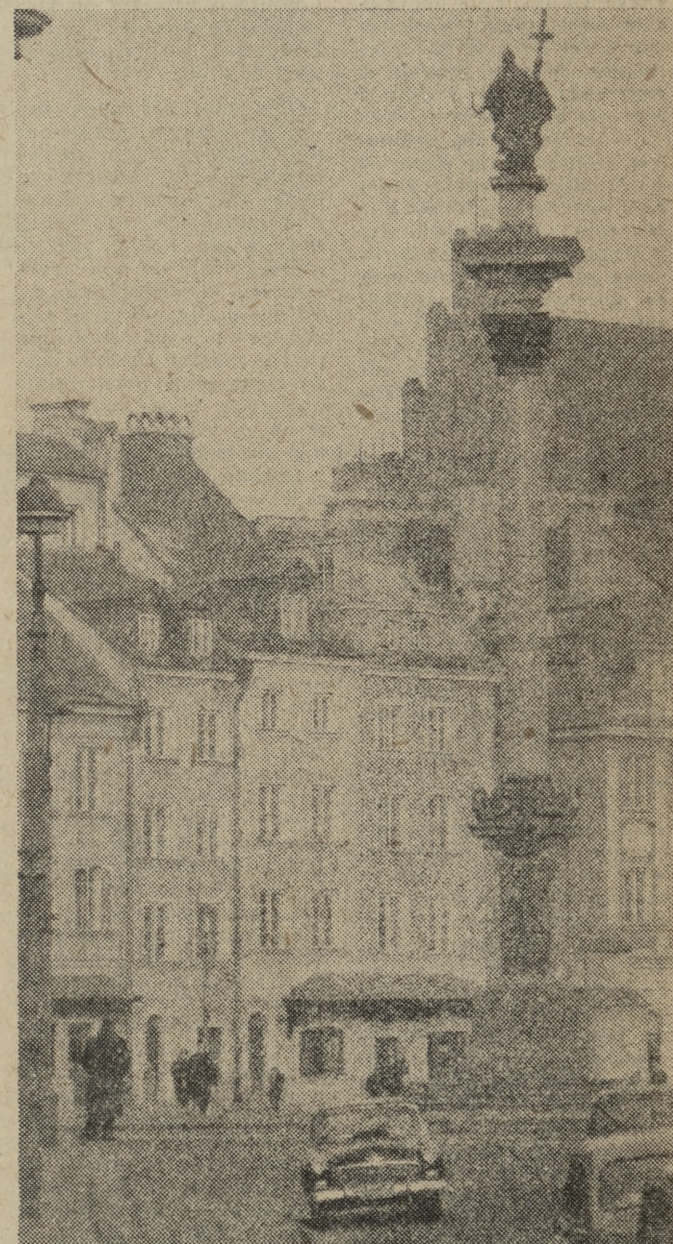
Po wodę stały długie kolejki...

CAF — fot. Urbanowicz



Luty 1945 r. Żołnierze radzieccy pomagają przy budowie zburzonego mostu na Wiśle.

Fot. — CAF



17. I. 1961 r. — szesnasta rocznica wyzwolenia Warszawy. Plac Zamkowy, w całej krasie, po odbudowie.

CAF — fot. Szyperko

Nagrobki na Friedrichsfelde

... „a czy jeszcze wtedy żyć będziemy, gdy zostanie osiągnięty cel — żyć będzie nasz program; zapamiętaj on w świecie wyzwolonej ludzkości. Mimo wszystko!”

Z ostatniego artykułu K. Liebknechta opublikowanego w „Rothe Fahne” 13. I. 1919.

„Zwycięstwo socjalizmu nie spadnie jak fatum z nieba... Można je tylko... wywalczyć... R. Luxemburg „Kryzys socjaldemokracji”.

Na ementarzu zasłużonych bojowników socjalizmu przy Friedrichsfelde w Berlinie demokratycznym honorowe miejsce zajmują trzy płyty nagrobne: Karola Liebknechta, zamordowanego bestialsko w dniu 15 stycznia 1919, Róży Luksemburg, zamordowanej tego samego dnia i Wilhelma Piecka zmarłego w dniu 7 września ub. roku. Obok dwu współzałożycieli najpierw Związku Spartakusa, a później Komunistycznej Partii Niemiec, zgładzonych przez oficerów skądś antyrewolucyjną — spoczywa ich towarzyszy ciężkich walk i... pierwszy prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszy szef w dziejach Niemiec państwa robotników i chłopów. To wymowne zestawienie narzuca, się odwiedzającemu ementarz w Berlinie — Friedrichsfelde z całą mocą.

W styczniu 1919 roku, gdy na ulicach Berlina likwidowano w krwawy sposób demonstracje robotnicze, można było tylko wierzyć „mimo wszystko!” — jak pisał w ostatnim swym artykule Liebknecht — w zwycięstwo programu socjalistycznego. Dziś istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest dowodem przeistoczenia się wiary w zwycięstwo — w rzeczywistość.

W tym oczywistym stwierdzeniu narzucającym się w obliczu płyt nagrobnych K. Liebknechta, Róży Luksemburg i Wilhelma Piecka nie mieści się jednak cała prawda. Obok Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której powstanie może uchodzić za tryumf sił pokojowych w Niemczech, istnieje współcześnie drugie państwo niemieckie, które staje się — jak kiedyś Republika Weimarska — poligonem doświadczalnym sił militarystycznych. Pod tym względem również z dużą mocą narzucają się nam jeszcze inne analogie.

Na pięć dni przed zamordowaniem K. Liebknechta i R. Luksemburg odbyła się tajna konferencja, w której udział wzięli czołowi przedstawiciele przemysłu ówczesnych Nie-

mię: Hugo Stinnes, Ernst Borsig, Siemens... Uczestnikiem było 50-ciu. Przemówienie do nich wygłosił niejaki Stadler, przedstawiciel „Generalnego Sekretariatu Studiów i Zwalczenia Bolszewizmu”. W wyniku konferencji utworzono wówczas „fundusz antybolszewicki”, oparty w głównej mierze o kapitały wielkiego przemysłu.

Trzeba by powtarzać szczegółów dobrze znane, żeby przypomnieć to, że w 13 lat później, 27. I. 1932 r. Adolf Hitler na konferencji, znowu, przedstawiciel wielkiego przemysłu, uzyskał poparcie dla swego programu „antykomunistycznego” tak wyraźnie przypominającego dzisiejszą politykę z „pozycji siły”.

Stare pisma i ulotki reakcyjne ze stycznia 1919 r. nie straciły do dzisiaj swej ohydnej wymowy: „Zabijajcie ich (to znaczy komunistów — red.) przywódców”, „Zakatrucie Liebknechta”. Dziś nie wywołują one już nikogo po imieniu. Wszak w Niemczech Zachodnich za sprzeczne z konstytucją uznane zostało same istnienie Komunistycznej Partii Niemiec. Oportunizm socjaldemokratów zwalczany z takim uporem przez K. Liebknechta i R. Luksemburg święci właśnie w ostatnim czasie swoje tryumfy. Jak w żadnym innym kraju europejskim, na terenie Niemiec Zachodnich prowadzi się pod osłoną „obroby psychologicznej” kampanię obłudnej nienawiści skierowanej przeciw „Wschodowi”.

Róża Luksemburg w jednym z swoich artykułów postawiła taką nieaktualizowaną ocenę oszczerczej propagandy: „...za krążącymi pogłoskami, śmiesznymi fantazjami, szaleńcymi historiami zbójczymi i bezwstydnymi kłamstwami kryje się problem poważny: w tym jest system. Prowadzi się planową hecę”.

Z takiego siewu nienawiści zrodziła się 15. I. 1919 roku zbrodnia popełniona na K. Liebknechcie i R. Luksemburg. O tym trzeba pamiętać i dziś, gdy siewców jest więcej.

A. W. WALCZAK

Od klocków do... fabryk

W szkole organizatorów produkcji

Niewielka sala. W niej stoły, na których do- rośli „bawia się” układaniem klocków przedstawiających miniatury maszyn. Kilka pokratkowanych tablic, do których przy- czepla się wycinanki w kształcie obrabiarek. Obok jeszcze jakieś przyrządy, służące do ba- dania szybkości orientacji i koordynacji ru- chów.

Tak przedstawia się niewielki tylko wycinek pracy ośrod- ka, w którym kształcą się przyszli organizatorzy prze- mysłu maszynowego.

— Te normalne „dzienne” studia trwają tu pięć lat, na- tomiast na trzyletnie specja- listyczne studia wieczorowe przyjmują się ludzie, którzy muszą się wykazać dyploma- tem inżyniera, zdać konkur- sowy egzamin z technologii budowy maszyn, wyższej ma- tematyki oraz przedstawić pracę kwalifikacyjną o dzia- łalności jakiegoś zakładu...

Student w czasie nauki mu- si wykonać cztery prace (tzw. „projekty przejściowe”). Pierw- sza z nich jest projektem kon- strukcyjnym, który wykazuje czy przyszły organizator opa- nował zagadnienia techniczne. Druga jest egzaminem ze zna- jomości procesów technologicz- nych. Trzecia techniczno-eko- nomiczna — dotyczy perspek- tywy rozwoju produkcji okre- ślonych wyrobów w skali ca-

łego przemysłu maszynowego. Czwarta praca (wciąż jeszcze „przejściowa”) polega na opa- rowaniu kompleksowego pro- jektu organizacyjnego określo- nej komórki produkcyjnej w zakładzie.

Szkola myślenia

I dopiero wówczas przycho- dzi czas na pracę dyploma- tową, która stanowi general- ną próbę sił i umiejętności analizowania stanu organiza- cyjnego i kompleksowego u- sprawniania technologii, orga- nizacji i ekonomiki w przed- sięwzięciu.

Łatwo to wszystko wyliczyć, trudniej opracować. Aby np. przedstawić projekt rozwoju produkcji jakiegoś wyrobu, student musi przeanalizować istniejącą produkcję w kraju, produkcję zagraniczną, tenden- cje rozwojowe na świecie, włą- czając zarówno zapotrzebowa- nie klientów, jak i problemy techniczne dotyczące unowo-

cześnienia konstrukcji, proce- sów produkcyjnych itd. itd.

To jednak jest dopiero wstęp. W drugim etapie pra- cy student, w oparciu o ogól- ne dane ekonomiczno-techn- iczne, przystępuje do zapro- jektowania samego zakładu przemysłowego. I znów trzeba uwzględnić takie czynniki, jak: najdogodniejsza lokaliza- cja, optymalna wielkość za- kładu, zakres kooperacji, struk- tura zatrudnienia i plac, koszt budowy zakładu, technologia produkcji, rozmieszczenie sta- nowisk pracy itp.

Nielicha szkoła myślenia. Nic dziwnego, że w uczelnia- nej bibliotece, która gromadzi prace studentów (a każda z nich jest sporym tomem) czę- sto zjawiają się przedstawicie- le różnych przedsiębiorstw, szukający dogodnych dla sie- bie rozwiązań, a oceny prac dyplomowych wielokrotnie no- szą adnotację o zaoszczędzo- nych — przez zastosowanie projektu — milionach złotych.

Takie są efekty działalności Katedry Organizacji, Ekono- miki i Planowania Przemysłu Budowy Maszyn Politechniki Warszawskiej, prowadzonej przez docenta S. Chajtmmana.

Olbrzymie potrzeby

Politechnika Warszawska wykształca dotychczas kilkuset organizatorów pro- dukcji. Ilość ta, jak na potrze- by naszego przemysłu, jest wy- soce niedostateczna. Powszech- nym bowiem zjawiskiem jest, że ekonomiści kierujący zakła- dami przemysłowymi zbyt ma- ło orientują się w zagadnie- niach technicznych, stanowią- cych bazę ich działalności, a technicy — odwrotnie — nie umieją właściwie obliczać e- fektywności ekonomicznej swych poczyną.

Katedra, o której mowa, jest jedną z kilku zaledwie placów- kek naukowych, które prze- platając przedmioty technicz- ne i ekonomiczne, pozwalają częściowo wyrównać brak od- powiednich fachowców.

W jakiej mierze? Docent Chajtmman oblicza, że dla wy- pełnienia luki tylko w prze- mysłach maszynowych potrzeba o- koło 3 tys. organizatorów. Ist- niejąca od 8 lat, jedyna o tym profilu, katedra wypuszcza rocznie przeciętnie 50—60 spe- cjalistów.

Ile zaś daje właściwa orga- nizacja, może świadczyć fakt przytoczony na ostatniej kra- jowej naradzie ekonomistów przemysłu w Poznaniu: w jed- nej z fabryk wyrabiających grzejniki do centralnego ogrze- wania po przeanalizowaniu toku prac inżynierskich ustawiono maszyny i połączono je tran- sporterem — produkcja bez- żadnych inwestycji zwiększy- ła się o 100 procent!

ANDRZEJ POLANOWSKI

Odkrycia roku 1960

Odkrycia i wynalazki roku 1960 mogą go kwalifikować do rzędu lat, mających duże znaczenie dla dalszego szybkie- go rozwoju nauki i techniki.

Zacznijmy od ATOMISTYKI. W tej dziedzi- nie rok 1960 może się szczycić wynalezie- niem nowej cząstki elementarnej — anty- hiperonu dodatniego, który „urodził się” w Dubnie (podczas gdy antyhiperon ujemny powstał w laboratoriach rzymskich). W techni- ce atomowej prawdziwą rewelacją był pierwszy na świecie statek o napędzie jądrowym „Lenin”, który ze stoczni radzieckich wypłynął na lodowiska arktyczne. W urzą- dzeniach termojądrowych uzyskano tempe- raturę 35 mln. stopni — niestety, sprawa u- trzymania takiej temperatury choćby przez parę minut pozostaje jeszcze kwestią przy- szłości...

W ASTRONAUTYCE — uczonym radziec- kim udało się wysłać statek z żywymi stwo- rzeniami (Strielką i Bielką) w kosmos, oraz zagwarantować im bezpieczny powrót na ziemię. Niestety, zejście do lądowania kolej- nego statku kosmicznego po złym torze uniemożliwiło ściągnięcie na Ziemię ich następ- czyn — Pszczółki i Muszki. W astronomii — nowych informacji o Marsie dostarczył tele- skop radzieckiego astronoma Dawydowa. Uczony ten wysunął nową hipotezę o slyn- nych kanałach marsjańskich: twierdzi on, że są to szczeliny w głębokiej pokrywie lodowej.

We Wrocławiu — coraz nowocześniej



Coraz więcej domów i nowych osiedli mieszkaniowych przybywa w stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu. Na zdjęciu: nowoczesne, jasne bloki na osiedlu Huby. CAF — fot. Wołoszczuk

Z wąskiej ścieżki na szeroki świat

Turystyka w najbliższym pięcioleciu

Przez wiele lat sprawy turystyki nie były u nas należycie doceniane. Ostatnio jednak dokonano w tej dziedzinie sporo zmian i posunięć, które po- zwalają na bardziej optymistyczne nadzieje. Organi- zacja turystyki, przygotowanie dla niej odpowied- niego zaplecza zajął się Główny Komitet Kultury Fi- zycznej i Turystyki (GKKFT).

Nie mamy wciąż odpowied- niej bazy turystycznej. Np. jeżeli chodzi o ilość miejsc noclegowych, przypadających na 1.000 mieszkańców, to Pol- ska zajmuje pod tym wzglę- dem jedno z ostatnich miejsc w Europie (Szwajcaria — 36,9, Austria — 29,7, Czechosłow- a — 10, Polska 3,5).

Zamierzone więc jest zorga- nizowanie miejsc noclegowych w centralnych ośrodkach tury- styki krajoznawczej. Zostaną wybudowane hotele: orbisow- skie, zapewniające względny komfort i hotele turystyczne, skromniej wyposażone.

Na głównych szlakach tury- stycznych zostanie wybudowa- nych w pięcioletniej okolicy 100 obozowisk campingowych, któ- re służyć mają turystom zmotoryzowanym, wędrują- cym autostopowiczom itp.

W tym roku...

Rok 1961 — rozpoczyna o- kres turystycznych inwe- stycji. GKKFT przeznacza ze swego budżetu na ten cel 133 mln. złotych. Większość nakła- dów zostanie skierowana do obiektów, które znajdują się już w budowie.

Przyspieszy się zakończenie budowy rozpoczętych już ho- teli „Orbisu” w Poznaniu i

Krakowie oraz uruchomienie Hotelu Europejskiego w War- szawie. Kontynuowane będą prace przy wznoszeniu domów turysty w Krakowie i Szczyr- ku. Skrócenie prac inwesty- cyjnych w Górnośląskim O- środku Turystycznym w Cho- rzowie pozwolił przekazać ten obiekt już na sezon 1962 r. W tym okresie turyści otrzymają również swój dom w Płocku.

Ruciane, Węgorzewo

Zapadła decyzja dobudowy części gastronomicznej w ba- zie turystyki wodnej w Rucia- nem. Podobne obiekty gastro- nomiczne otrzyma ośrodek PTTK w Sopocie. Rozpocznie się także budowa ośrodka wy- poczynkowego w Węgorzewie. Amatorów wycieczek gór- skich ucieszy wiadomość, że wreszcie zmontuje się wyciąg na Szrenicę w Karkonoszach. Na Śnieżce zostanie przygoto- wany (uzbrojenie) plac pod rozpoczętą już tutaj w przyszłym roku budowę schro- niska.

Pierwsze dziesięć

W tym roku powstanie pierwszych 10 obozo- wisk campingowych, z któ- rych część, być może, zo- stanie oddana do użytku

jeszcze latem tego roku. Będą to 250-osobowe ośrodki domków campingowych i na- miotów z odpowiednią wolną przestrzenią do biwakowania. Każdy ośrodek mieć będzie światło, prysznice, kuchnie tu- rystyczne i pawilon admini- stracyjno-gospodarczy, w któ- rym turyści otrzymają suchy prowiant i gorące napoje.

K. SZELESTOWSKA

O sobie mówią:

Stanisław Wisłocki



Fot. CAF — Czarnogórski

— Pański zawód?
— Dyrygent.
— Ile lat za dyrygenckim pulpitem?
— 24 lata.
— Ile koncertów?
— Nigdy nie liczyłem. Ale chyba ponad 1000...

— Następną podróż arty- styczną?
— Stany Zjednoczone, Kana- da i Szwajcaria z zespołem Filharmonii Narodowej. Jadę razem z Witoldem Rowickim.

— Czyimi utworami będzie pan dyrygował?
— G. Baciewiczówny, Sza- łowskiego, Paderewskiego, Liszta, Szymanowskiego, Mo- niuszki, Noskowskiego, Beet- hovena, Chopina (z solistką Reginą Smendziąką), Karłow- icza.

— Ile występów przypadło panu w udziale?

— Feralna liczba — 13.

— Jak się pan w związku z tym czuje?

— Doskonale.

— A trema?

— Oczywiście jest. Ale głów- nie z przyczyn publiczności, której nie znam. Mam jednak nadzieję pokonać trema przy wydatnej pomocy naszego ze- społu.

— Życzymy powodzenia i do- brych recenzji.

Rozmawiał
CZ. CHRUSCIŃSKI

(Jak wiadomo Filharmonia Narodowa koncertuje już w USA. Wywiad przeprowadzo- no oczywiście przed wyjazdem — red.)

Proszę o głos!

Arrasy i wazy

Po wielu latach niczym nieuzasadnionego po- bytu w dalekiej Kana- dzie, wracając do kraju najcenniejsze skarby naro- dowe — słynne wawelskie arrasy. Radość to dla wszy- stkich zrozumiała, szczegól- nie dla mieszkańców pod- wawelskiego grodu.

Jeszcze alści arrasy nie dotarły do kraju, już sły- chać jakieś zgrzyty, zapo- wiedzi sporów — komu wła- ściwie one się należą. My- śleliby wszyscy, że Krako- wowi. Przecież to sam mi- nister kultury i sztuki, Ta- deusz Galiński, w wywia- dzie udzielonym przedsta- wicielowi PAP, a zamiesz- czonym między innymi w sto- lecznej prasie z dnia 8 stycznia br. Cytuje:

— Mogę z całą pewno- ścią stwierdzić, że około 20 — 22 stycznia część skar- bów zostanie wystawiona w Muzeum Narodowym w Warszawie. Reszta skiero- wana zostanie do Krakowa, do pracowni konserwato- rskiej, aby po pewnym cza- sie, wraz z eksponowanymi skarbami w Warszawie, za- jąć swe właściwe i należne miejsce — w salach Wawel- ni.

Stwierdzenie niedwuznac- ne i słuszne. Tymczasem... Zaczynają się przetargi. Nie wiem, czy źródłem ich jest inicjatywa redakcji „Życia Warszawy”, czy też ciche dotychczas marzenia dyrektora Muzeum Naro- dowego w stolicy, prof. Lo- rentza. Fakt, że we wtorek-owym wydaniu „Życia” u- kazał się wywiad z dyrek- torem Muzeum właśnie na temat arrasów. Oto jego streszczenie.

Prof. Lorentz odpowiada na pytanie, czy słusznie na- zywamy arrasy „wawelski- mi”? Okazuje się — z toku wypowiedzi — że już w 1937 roku wybitni uczeni: prof. Tadeusz Mańkowski i prof. Mieczysław Gębarowicz u- dowodnili, iż słynne kobier- ce służyły za życia Zygmun- ta Augusta i Stefana Bato- rego do dekoracji różnych siedzib królewskich, a nie tylko zamku na Wawelu. Już wtedy zarysowała się tendencja do skoncentrowa- nia ich w Warszawie. W XVII wieku prawie cały zbiór znajdował się w sto- licy, a po III rozbiorze zo- stał wywieziony do Rosji. Zwrót arrasów nastąpił w latach 1921 i 1925, po decy-

zji podjętej przez rząd Związku Radzieckiego. Ar- rasy wróciły wówczas — podaje prof. Lorentz — do Warszawy i dopiero któryś z rządów powojennych za- decydował o przeniesieniu ich do Krakowa, dla wypo- sążenia Wawelu.

Podsumowując rozmowę z dyrektorem Muzeum Na- rodowego, autor artykułu w „Życiu Warszawy” sugeru- je ostatecznie, by po- dzielić zbiór arrasów — po- łowę oddać Krakowowi, re- szta — przynależą do stolicy. W sumie cała rozmowa z prof. Lorentzem zmierza do wy- kazania bezspornego prawa Warszawy do powracają- cych zbiorów.

Ten głos coś nam, po- znaniakom przypomina! Chyba słynną przed pa- ru laty sprawę powrotu cen- nych waz gotichowskich. Pamiętamy, jak to wazy wróciły do kraju, jak to zaopiekowali się nimi war- szawscy konserwatorzy i... posypały się głosy o ko- nieczności pozostawienia waz w stolicy. Do dnia dzisiejszego, mimo decyzji naj- wyższych władz państwo- wych — wazy do Poznania nie wróciły.

Obecnie próbę zabrania z Krakowa całości lub po- łowy powracającego skarbu w postaci arrasów uzasad- nia się z historyczną do- kładnością. Nie neguję, że nasi historycy mają rację. Nie mam także zamiaru od- pierać precyzyjnych argu- mentów i przykładów. Są- dzę jednak, że spoza lini- jek rozmowy z prof. Lo- rentzem przebiega wyraźna chęć spowodowania decyzji władz o pozostawienie ko- bierców w Warszawie. Czy tendencja słuszna? Histo- rycznie — tak, tradycyjna- nie — po stokroć nie!

Społeczeństwo polskie pa- mięta o tym, że arrasy za- naszej pamięci zdobyły się Wawelu, stamtąd je zna i tam pragnie je nadal podzi- wać, po ich powrocie z tu- łaczki do kraju. Nie wolno także płaszczykiem histo- rycznej dokumentacji po- krywać tendencji do kon- centracji wszystkich ko- cenniejszych w Warszawie. Wczoraj — gotichowskie wazy, obecnie — arrasy. A na co przyjdzie kolej ju- tro?

KRZYSZTOF POMORSKI

Repertuar, plany i marzenia

Rozmowa o teatrach z dyr. Janem Perzem

Grudniowy pobyt w Moskwie i Leningradzie dyrektora poznańskiego Teatru Polskiego Jana Perza, a także szereg ostatnich ciekawych sztuk wystawionych na deskach Polskiego i Nowego (w 1960 roku w obu teatrach 35 tysięcy widzów więcej niż w 1959!), przyspieszyły przeprowadzenie wywiadu z dyrektorem. Rozmowę zaczynamy od teatralnych wrażeń z wyjazdu do Związku Radzieckiego.

— Niewątpliwie najbardziej interesował się Pan teatrem, ale i w tej dziedzinie skala Pańskich doznań była na pewno różna. Co się Panu najwięcej podobało?

— Leningradzki Teatr Komedia pod dyktando N. P. Akimowa, reżysera i plastyka w jednej osobie, który wprowadza na swoją scenę współczesnych autorów. Teatr ma świetnych aktorów, dobry repertuar, lecz nade wszystko prowadzi współpracę z aktorami...

— Przepraszam, na czym ta współpraca polega?

— Dramaturg pisząc sztukę, kontaktuje się z Akimowem. Jego teatr można więc nazwać nieoficjalną szkołą pisania sztuk. Przez zle wystawienie utworu młodego twórcy można położyć i sztukę, i autora. U Akimowa to się nie zdarza. Ma ogromny autorytet artystyczny i doświadczenie teatralne. Wystawienie jakiejś sztuki przez Akimowa otwiera karierę przed jej autorem. Grono młodych dramaturgów zachęca do współdziałania i konsultowania z Akimowem już sam fakt, że jego najbliższym współpracownikiem był zmarły niedawno wybitny dramaturg radziecki Eugeniusz Szwarz.

— To bardzo ciekawe. Powróćmy jednak z Leningradu na grunt Poznania. Świetnie wystawiona w Pana reżyserii „Potęga ciemnoty” Lwa Tolstoja podnieciła nasze apetyty

na dobry teatr. Czego możemy oczekiwać?

— Trwają intensywne próby „Świętej Joanny” Bernarda Shawa. Reżyseruje Józef Gruda, jeden z najbardziej współczesnych reżyserów, znany ze znakomitej realizacji „Widoku z mostu” A. Millera, nagrodzony za nią na festiwalu w Toruniu. Scenografię robi Anna Zydroń, 23-letnia absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W tytułowej roli wystąpią dwie utalentowane aktorki — Aleksandra Konciewicz i Kazimiera Nogajówna.

Od dłuższego czasu trwają prace nad poznańską inscenizacją „Kordiana” J. Słowackiego.

— Kto reżyseruje?

— Ja. Współpraca dramaturgiczna prof. dr. Jerzego Ziomeka, a scenografia jednego z najwybitniejszych polskich malarzy, Piotra Potworowskiego.

— A co w Teatrze Nowym? Na otwarcie sezonu dalsie ciekawe przedstawienie sztuki B. Brechta „Człowiek jak człowiek”...

— Trwają próby nad „Apelacją Villona” polskiego autora Kazimierza Barnasia. Reżyseruje Barbara Kilkowska, scenografia Mariana Iwanowicza, który jest absolwentem krakowskiej Akademii...

— Znowu nowe nazwisko. Postawiliście, widać, na młode kadry. Zresztą najlepszym tego dowodem były „Śluby pa-

nieńskie” w Teatrze Polskim. Ale przepraszam, że przerywam — powróćmy do Nowego.

— Chcemy, żeby Teatr Nowy stał otworem dla autorów współczesnych. Po Barnasie mamy Jerzego Broszkiewicza „Dziejową rolę Pigwy”. Potem zamierzamy wystawić współczesną pozycję radziecką.

— Czy może coś z Pana podróży do Związku Radzieckiego?

— Właśnie. Mamy szereg interesujących pozycji, które przymierzamy do naszych możliwości obsadowych.

— Z tego, co Pan Dyrektor powiedział, widać, że Nowy ma ambitną linię repertuarową. O ile wiem, to w Krakowie Teatr Słowackiego daje „Królową przedmieścia” i nawet nie w inscenizacji Leona Schillera. W Teatrze Starym idzie wodewil „Krowoderskie zuchy”, a na małej scenie Teatru Słowackiego „Lewy głów” Maxa Regniera. Przyznaję, że porównanie repertuaru

renomowanych scen godnego Krakowa i naszego Teatru Nowego wypada na korzyść tego ostatniego. Co prawda jeden chciałby, żeby „Nowy” był przybytkiem sztuk lekkich, rozrywkowych, inni znowu oczekują awangardy i Himalajów intelektu... Naprawdę, trudno wszystkim dogodzić. A jak wygląda tzw. linia repertuarowa w „Polskim”?

— Klasyka, wielki repertuar, ale zrobiony bardzo współcześnie. Nie chodzi tylko o nieżyjących autorów, nie chcemy też teatru monumentalnego i bardzo zakurzonego. Po Kordianie szykowaliśmy znakomitą sztukę F. Werfla „Jacobovsky i pułkownik”.

— Słyszałem, że z tą pozycją na Pan Dyrektor pewnie trudności.

— Niestety. Od wielu lat no sę się z zamiarem reżyserowania tej sztuki. Przemyslałem ją w najdrobniejszych szczegółach, nie wyłączając obrazy i opracowanego egzemplarza reżyserkiego.

— Słowem — wszystko gotowe, tylko zacząć próby!

— Tak, ale stosunek władz centralnych do teatrów pozawarszawskich, jeśli chodzi o sztuki dewizowe, nie pozwolił nam na zrealizowanie między innymi tych marzeń.

— Mielimy nadzieję, że coś się zmieni na lepsze i że w końcu Pan urzeczywistni to pragnienie.

— Oby!

Rozmawiał:
MARIAN FLEJSIEROWICZ

Proces literacki w Lyonie

We francuskim mieście Lyonie rozpocznie się w dniu 26 bm. proces, który wytoczył pisarz radziecki, Anatoli Kuzniecowa; oskarża on księgarza francuskiego o wydanie okrojonego, wykoślawionego i błędnego przekładu jego książki pt. „Dalszy ciąg legendy”. Mianowicie wydawca arcybiskupstwa Lyonu Emmanuel Vitte wydał książkę Kuzniecowa, opatrzoną tytułem: „Czerwona gwiazda we mgle”; przekład książki zlecił niejakiemu Paul Chaleilowi. Jak donosi gazeta l'Humanité — tłumacz zaciemnia dzieło radzieckiego autora mieszając w nim cyrako-intelektualną akrobację z chrześcijańskim mistycyzmem, podczas gdy Kuzniecowa podnosi dzielność życiową radzieckiej młodzieży, która bierze czynny udział w budowaniu komunizmu.

We wniesionej skardze, domaga się Kuzniecowa za pośrednictwem francuskich adwokatów Garçon i Ambre, obłożenia aresztem mistyfikacyjnego przekładu oraz godziwego odszkodowania. Lyonski adwokat Ambre odwiedził niedawno swego radzieckiego mandanta w Tule i daje opis młodego pisarza z l'Humanité przedstawiając go jako „człowieka pogodnego i rozkochanego w literaturze francuskiej”.

Należy dodać, że nowy przekład książki „Dalszy ciąg legendy” — tym razem autoryzowany — ukazał się niedawno w paryskim wydawnictwie Juillarda.

M. J.

Feliks Nowowiejski



Fot. — Alojzy Czarnecki

15 rocznica śmierci

18 stycznia przypada 15 rocznica śmierci związanego z Poznaniem kompozytora — Feliksa Nowowiejskiego. Z powyższej okazji odbywa się szereg imprez muzycznych. W Państwowej Filharmonii już zabrzmiał poemat Nowowiejskiego „Dante i Beatrice”, a na koniec miesiąca przygotowuje się prawykonanie III Symfonii pod dyktando Jerzego Katlewicza.

Nadto w najbliższy piątek 20 bm. Chór Filharmonii, prowadzony przez Stefana Stulię, da wespół ze solistami specjalny koncert utworów kompozytora w Auli UAM. Usłyszymy po raz pierwszy w Poznaniu „Tekę Białowieską”. W której autor zawarł wrażeń i nastroje z pobytu w Białowieży latem r. 1937. W dawnej wieży wprowadzi nas „Śpiew rycerzy Krzywoustego” do tekstu z kroniki Gallia — Anonima. Także w programie „słowików poznańskich” znajduje się sławna „Ojczyzna (Jeruzalem)”.

Na tymże koncercie prof. J. Pawlak będzie interpretował fragmenty symfonii organowych Nowowiejskiego. Z jego pieśni solowych przewiduje się „Różę dla Safo” oraz „Muzykę mojej duszy”.

Feliks Nowowiejski, laureat międzynarodowych nagród kompozytorskich, tworzył i działał w naszym mieście (w latach międzywojennych). Potem był miejscem prapremiery „Legendy Bałtyku”, jak również jej świętego wzniesienia w r. 1955. Następnie, dzieło Nowowiejskiego odniosło wielki sukces zagraniczny w Rostoku, a w r. ub. także we Wrocławiu, który ze swej strony uczcił rocznicę spektaklem „Legendy” 18 stycznia.

(zast.)

Filmy sobie a muzom

Co pewien czas odbywają się przeglądy filmów krótkometrażowych, fabularnych, dokumentalnych lub animowanych. Bywają to festiwale krajowe lub zagraniczne. Na tych ostatnich odnieśliśmy już nie lada sukcesy, zdobywając wiele zaszczytnych nagród: tak było we Francji, Belgii, we Włoszech, niedawno w Lipsku.

Działają u nas trzy wytwórnie filmów animowanych: w Bielsku, w Tuszynie i w Warszawie. Dorobek tych wytwórni przedstawiony zostanie w styczniu bież. roku na trzech przeglądach (w Warszawie, Lublinie i Szczecinie). Obejmą one zarówno filmy dla dorosłych, jak i dla dzieci, a że twórczość filmowa tego rodzaju traktowana jest jak najbardziej serio, świadczyć mogą nazwiska najwybitniejszych naszych reżyserów, niejednokrotnie wyróżnianych na międzynarodowych festiwalach: Lenicy, Nehrebeckiego, Marszałka czy Haupego.

Skorzy jednak tak dobrze, dlaczego jest tak źle? Dlaczego nie ustają skargi, że filmy krótkometrażowe produkowane są w pustkę, że są jak listy bez adresu, że nie trafiają do nikogo? Ba, jakże mają trafić, skoro z reguły filmów tych, tak chwalonych i nagradzanych, nie wyświetla się na naszych ekranach?

Czyniono już różne próby, aby zmusić nasze kina do wyświetlania znakomitych — przynajmniej w ocenie kry-

tyki — naszych filmów krótkometrażowych. Jedną z nich było przedłużenie czasu seansów filmowych, aby film krótkometrażowy „zmieścił się”. Innym sposobem było sporadyczne otwieranie kin specjalnych na wzór zagranicznych „non stop”, które by wyświetlały wyłącznie te filmy. Kina owe nie zdały u nas egzaminu życia, głównie zdaje się z tego powodu, że na całym świecie umieszcza się je w miejscach szczególnie ruchliwych, na dworcach kolejowych, lotniskach, autobusach, gdzie ludzie chcą sobie skrócić czas oczekiwania, podczas gdy w Polsce traktowano je na równi z innymi, „normalnymi” kinami. Oczywiście z takiej konkurencji zwycięsko wyjść mogły i musiały tylko te ostatnie.

Czyżby więc wina leżała po stronie dystrybucji? Zapewne w znacznej mierze ona tu zawiniła, ale trzeba sobie uświadomić, że nie bez kozery dystrybucja traktuje te filmy po macoszemu.

Pewien reżyser francuski, zachwycając się polskimi filmami krótkometrażowymi, oświadczył, że Polska musi być bardzo bogatym krajem, skoro finansuje najbardziej śmiałe i eksperymentatorskie poczynania reżyserów, jakie z góry liczyć muszą na bardzo słabą kasę. Za granicą, gdzie reżyserzy ograniczeni są kanonami rentowności filmu, mają związane ręce. Myślę, że reżyser ten miał sporo racji: mamy

więc powód do dumy z powodu państwowego mecenatu i powód do refleksji, czy się tego państwowego mecenatu nie nadużywamy...

Wszelka twórczość eksperymentatorska, choćby nawet nie szła w parze z polityką kulturalną w naszym kraju, cieszy się poparciem, jest finansowana, ale bynajmniej nie zawsze jest afirmowana przez opinię publiczną. Nieliczne filmy krótkometrażowe, które dostają się na ekrany naszych kin jako dodatek do pełnometrażowego filmu, na ogół nie wywołują entuzjazmu widzów. Warto by się więc poważnie zastanowić nad tym, czy nie za dużo w nich eksperymentu, czy nie za mało ich twórcy myślą o tym, by dotrzeć do masowego widza? Z drugiej strony jakże mają o tym myśleć, jeśli zarówno działalność dystrybutorów jak i elitarna krytyka filmowa robią wszystko, by ich od tego widza szczerze odizolować?

Tak czy inaczej, jednak co miesiąc setki i tysiące metrów kosztownej taśmy filmowej idą dosłownie w błoto: nie trafi ona do żadnych kin, a przeciętny widz kinowy będzie się o tej twórczości dowiadywał z prasy przy okazji nagród i festiwali.

Co najdziwniejsze, cały trust mózgow zastanawia się nad rozwiązaniem tego problemu od wielu lat, a filmy po staremu wędrują na półki archiwalne.

LESZEK GOLINSKI

Z książką na ty...

Zgodnie z tradycją

Znamienne, jak przy okazji serwacji coraz bardziej ożywiającego się ruchu wydawniczego Poznania, za uważając można charakterystyczne zwiększenie zainteresowań problematyką zachodnią i niemiecką.

Efekty tej pracy dają znać coraz częściej o sobie. Oto w ostatnich paru zaledwie dniach znalazły się na mym biurku cztery pozycje różnorodnie treściowe, bliskie jednak ogólną swoją tematyką. Wydawnictwo Zachodnie w IX zeszycie niezmiernie cennej serii „Studiów i rozpraw”, o której przy okazji trzeba będzie więcej powiedzieć, wydało pracę pt. „Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem w dobie II wojny światowej”. W momencie, gdy w NRF coraz częściej w drukowanych tekstach i w wypowiedziach polityków słyszy się kłaniliwą tezę o wymordowaniu miliona Niemców w trakcie akcji wysiedleńczej w roku 1945 — 1946, praca ta staje się niezwykle ważnym dokumentem, ukazującym pełną prawdę okresu II wojny.

Andrzej Leśniewski i Roman Nurowski w udokumentowanym wstępie wyjaśniają podłoże ruchów migracyjnych na tym terenie, od „Drang nach Osten”, po akcję germanizacyjną, plany wysiedleńcze Polaków, odpływ niemieckich ze Wschodu, tzw. Ostflucht, ucieczkę masową Niemców u schyłku wojny, aż po sprawiedliwe wysiedlenie na mocy uchwał poczdamskich.

Z kolei Ryszard Zieliński w bardzo przejrzystym i zarysowanym rozdziale omawia istotę i przebieg ruchów migracyjnych. Liczne tabele, dane cyfrowe, poszczególne fazy migracji, aż po zasiedlenie ludnością polską Nadodrza ukazują całą prawdę problemu.

Tę samo wydawnictwo zachodnie opublikowało książkę „Owoce walki i pracy”, zawierającą tekst przemówienia Władysława Gomułki na 15-lecie powrotu ziem zachodnich i północnych, wygłoszone we Wrocławiu 7 maja ubr. Znało to przemówienie, przypominające prawa polskie do tych ziem, podsumowujące zarząd nasz polski dorobek 15-lecia, znalazło jeszcze materiałowe poszerzenie w mądrze pomyślanym aneksie, opracowanym przez Edmunda Męclewskiego i Tadeusza Derlatkę. Męclewski przeprowadza bilans przeszłości, analizuje warunki przejęcia Nadodrza i Północy przez Polskę, omawia sytuację ludnościową. Tadeusz Derlatka wespół z Janem Szafrańskim omawiają gospodarkę ziem zachodnich i północnych, dodatkowo zaś pierwszy z nich opracował jeszcze krótką monografię siedmiu województw zachodnich. Jeśli dodamy do tego wykaz wyższych uczelni i omówienie spraw kultury, trudno sobie wyobrazić lepsze kompendium podstawowej wiedzy o naszym Zachodzie. Liczne mapy, tabele, wykresy, plastycznie podkreślają argumentację. Wydaje mi się, że pozycję tę trzeba postawić jako przykład wydawania tekstów politycznych przemówień meżów stanu.

Agidy nie zaprzestają podnosić zasług Wydawnictwa Poznańskiego przy wydawaniu serii materiałów kształcińskich i lubuskich. Ten mecenat naprawdę wart jest szczególnego uznania. Oto znowu ukazał się nowy tomik „Biblioteki Lubuskiej”, przynosząc tym razem baraż cenną pracę naukową Jana Wąsickiego „Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793 — 1815”. Autor z terenu dzisiejszego województwa zielonogórskiego wyodrębnia pola należące historycznie do Wielkopolski, co od razu nadaje pracy pełną przejrzystość. Okres wybrany jest trafny. Od rozbioru, z chwilą gdy do miast wielkopolskich wkroczyły wojska pruskie, zmienia się sytuacja tych ośrodków życia. Niemcy usilowali głosić tezę, że odłączyli się ich rozwój. Wąsicki w oparciu o źródła, cyfry, materiały statystyczne, czerpane w znacznej mierze właśnie ze źródeł niemieckich, podważa tę tezę, wykazując poza tym swoisty sposób pracy historyków niemieckich, odrywających historię pewnych okresów w dziejach miast od całości zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych regionu, co przecież warunkuje życie miejskich ośrodków.

Piąty zeszyt „Zapisów Kształcińskich”, które należy właściwie traktować jako periodyk, przynosi znowu multum materiału barażo różnorodnego i tematycznego, czasem też i w poziołym. Obok notatek o świecie roślinnym ziemi śląskiej spotykamy ocenę sanitarno-higieniczną rzeki Drawy, a dalej arcykierunek studium o jadowności wśród zwierząt Pomorza Zachodniego. Omówienie nowych znalezisk neolitycznych na terenie powiatu kołobrzeskiego sasiaduje z artykułem o muzeach kształcińskich. A jeszcze podania, recenzje, wykazy za- bytków...

Obu wydawnictwom wiele słów prawdziwego uznania. Wznawiają z sukcesem piękne tradycje Poznania i Wielkopolski sprawowania mecenatu nad ziemiami Nadodrza.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Anatoli Litvak rozpoczął kręcenie filmu pt. „Czy Pani lubi Brahmsa!” wg powieści Fr. Sagan. Na zdjęciu: Ingrid Bergmann grająca główną rolę w jednej ze scen filmu.

Fot. — CAF

Zaczarowany lek

W medycynie — epoka cortisonu

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego otwarto niewielką wystawę obrazującą ostatnie osiągnięcia naszej chemii. W jednej z sal duży blok siarki z Tarnobrzegu, obok, w niewielkiej gablotce puszkę z wyrobami przemysłu farmaceutycznego. Na jednej z nich napis: Prednison Polfa, Zakłady Przemysłu Chemicznego, Pabianice, II kwartał 1960 r.; na drugiej — Encortolon Polfa Hormon sterydowy, III kwartał 1960 r., Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne; na trzeciej — Hydrocortison Polfa, Jeleniogórskie Zakłady IV kwartał 1960 r. Co oznaczają te trudne do zapamiętania nazwy?

Antybiotyki zapoczątkowały nową erę w medycynie, ale obecnie wkracza ona w epokę cortisonu.

Nadnerce zwierząt i ich gruczoły płciowe wydzielają do krwi między innymi pewną grupę hormonów tzw. sterydowych. Hormony te, których skomplikowana budowa chemiczna jest już dokładnie poznana, mają decydujący wpływ na najrozmaitsze czynności organizmu. Od ich ilości zależy proces rozwijania się i wzrastania organizmów, rozmnażanie się, przemiana materii itd.

Chorobom nowotworowym, psychicznym i różnego rodzaju stanom zapalnym towarzyszą takie lub inne zmiany w wydzielaniu do krwi powyższych hormonów. Ale jeżeli hormony te mają tak decydujący wpływ na życie ludzkie, to przecież mogą w niejednym wypadku stanowić skuteczny lek.

W ostatnich latach jeden z hormonów sterydowych zaczął odgrywać coraz większą rolę w medycynie. Preparat na nim oparty — cortison — jest uniwersalnym lekarstwem. Leczy on m. in. reumatyczne zapalenie stawów, astmę, różne choroby skórne, wszelkiego rodzaju choroby uciążliwe — alergię, zapalenie oczu, choroby krwiobiegowe itd. W kombinacji z antybiotykami daje doskonałe wyniki przy leczeniu niektórych chorób infekcyjnych, w tym nawet pewnych wypadków gruźlicy.

Wyjątkowe trudności

Niestety, synteza sterydowych hormonów należy do najtrudniejszych zagadnień chemii organicznej. W skali laboratoryjnej syntezę tę można wykonać — wymaga to jednak takiego nakładu środ-

ków i pracy, że nie ma mowy o powtórzeniu takich doświadczeń nawet w skali półprzemysłowej.

Roślin, z których można byłoby otrzymywać surowiec do produkcji cortisonu, poszukiwano na wszystkich kontynentach. Jedną ze specjalnie zorganizowanych wypraw przywiozła z triumfem z głębi Afryki jakaś łianę zawierającą potrzebny surowiec — związki chemiczne pokrewne budową cortisonowi. Niestety, cortison otrzymywany tą drogą okazał się bezwartościowy.

Silniejszy od naturalnych

Wreszcie znaleziono klucz do przemysłowej produkcji sterydowych hormonów. Okazało się, że pleśń grzybek — pleśń dosyć rozpowszechniona w glebie i nawozie, może powodować fermentację, w wyniku której otrzymuje się takie hormony, jakie wytwarza nadnercze zwierzęce.

Wiadomo już teraz, że jest wiele gatunków pleśni, które mogą wytwarzać cortison, nie tylko zresztą pleśń, lecz również drożdży i bakterii.

Obecnie cortison produkuje się stosując kolejno różne gatunki grzybków, bakterii i drożdży. Każdy z tych gatunków wykonuje tylko część syntezy. Zostały przy tym wyselekcjonowane szczepy mikrobów najbardziej wydajnych w dokonywaniu pewnych reakcji chemicznych.

Uczni zaczęli coraz bardziej ulepszać technologię wyrobu cortisonu i przekonali się, że mogą wytwarzać substancje, których działanie na organizm ludzki jest nawet silniejsze niż działanie naturalnych hormonów. Na przykład tak zwany deksametason działa w niektórych wypadkach dwudzie-

sięciokrotnie silniej niż cortison.

Badania nad syntezą hormonów przy zastosowaniu drobnoustrojów prowadzone są przez liczne instytucje naukowe w wielu krajach na całym świecie, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie.

Szwajcarski uczyony Reichstein i dwaj uczeni amerykańscy dostali nagrodę Nobla za badanie własności cortisonu. Wykryli oni nie tylko jego zalety, ale również wskazali na niebezpieczeństwo stosowania cortisonu w wypadku niektórych schorzeń.

Tak więc obok podjęcia przez nasz przemysł w 1960 roku produkcji siarki, również wielkim osiągnięciem jest uruchomienie produkcji uniwersalnego leku — hormonów sterydowych. (API)

Nie tylko dla kobiet!

Mąż nie docenił

Czytałam wiele razy w różnych pismach kobiecych, że żona powinna mimo pracowania i zmęczenia — starać się o ładny wygląd, być uśmiechnięta, ponętna i kusząca — aby mąż ją zawsze kochał. Myślę sobie: mój mnie kocha, ale nie zaszkodzi, jeśli będzie kochał jeszcze więcej. Skorzystałam więc ze służbowego wyjazdu męża i zaczęłam przygotowywać dom i siebie na jego powrót. Miał wrócić o 11 wieczorem.

Wszedł do pokoju i stanął jak wryty. „Na kogo czekałaś?” — ależ na Ciebie kochanie — mówię i jakoś głupio mi się robi. Nie wyglądał na zachwyconego, trudno, muszę się przyznać. A ja tak się cieszyłam!

Umył się szybko, chciałam mu podać pantofle, ale wstrzymałam się. Ja wystrojona a on w pantoflach? Siedzieliśmy więc sztywno, rozmowa nie kleiła się — pytałam uprzejmie jak przeszła podróż, podziękował równie uprzejmie, że dziękuję, dobrze. Powiedziała mi — no to chwata Bogu, że dobrze. — Tak, przyznał, dobrze, że przeszła szczęśliwie. Zjedliśmy szprotki w oliwie, mnie zaczęły cisnąć szpilki, on ciągle poprawiał krawat. Nie powiedział mi żadnego komplementu, ani nie równie miłego.

Wreszcie nie wytrzymałam nerwowo, sprzątnęłam wszystko, postanowiwszy po tej porażce napisać do „Przeglądki”, zmyłam ten cały nakłaj czy jak to tam się mówi — nakreśliłam włosy na szpileczki, włożyłam podomkę i wygodne pantofle. Mąż także przebrał się w piżamę, z westchnieniem ulgi zdjął buty... Już, już miałam się rozplakać, że tak mi się nie udało, gdy nagle czule mnie objął, pocałował i rzekł: „Kochanie, dobrze, że już jestem w domu”. A ja postanowiłam sobie w tym momencie, nigdy już nie wystroić się dla męża (a w każdym razie nie dla własnego). Ha, trudno — go spodni domu to nie kociać.

URSZULA LAUSCHOWA

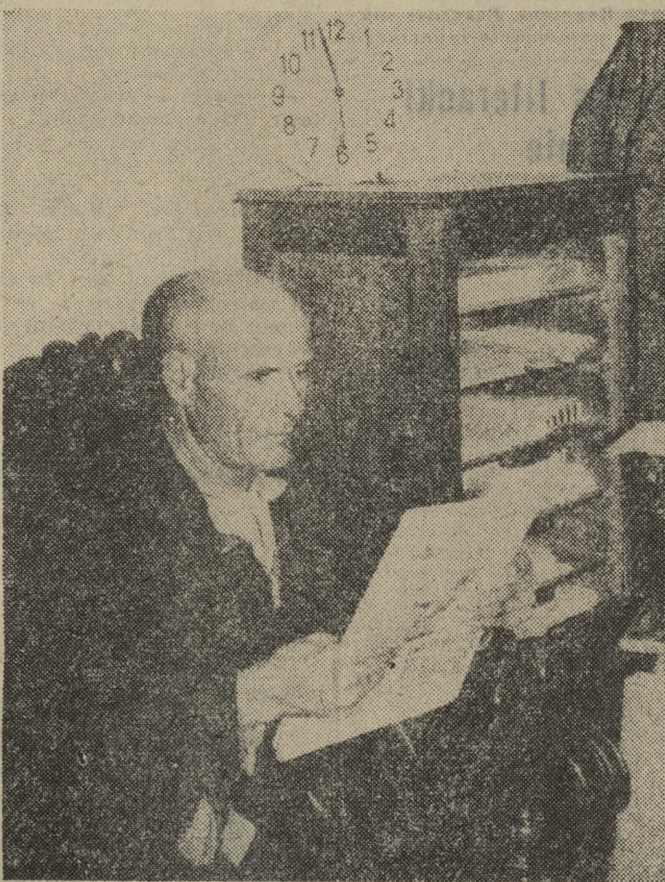
„A la Greta”



Czyby słynna Greta Garbo! — Nie, to tylko paryska fryzura „à la Greta”.

Fot. — CAF

Nigdy nie śpi



61-letni chłop hiszpański, Valentín Medina Poves twierdzi, że nie spał nigdy w życiu. Dziennikarze poddali go próbie, obserwując go przez 48 godzin — przez cały czas istotnie nie spał. Czy próba ta jednak może być dowodem, że Poves w ogóle nie wie co to sen!

Fot. — CAF



Po noworocznym „przesileniu” — prasa, jak gdyby chcąc uczcić inaugurację obchodów swego 300-lecia, przyniosła w ostatnich dniach wiele ciekawych materiałów. Zaczniemy, już tradycyjnie, od własnego podwórka.

Sprawy poznańskie

„Nowa Kultura” opublikowała dużą rozmowę (pióra Jana Górskiego) z nowo wybranym prezesem ZNP, doc. dr. Józefem Kwiatkiem. Wywiad poświęcony jest głównie sprawie nie- zwykłej istotnej dla rozwoju naszego szkolnictwa: kształceniu nauczycieli.

Recenzje z dwu poznańskich przedstawień teatralnych przyniosł dość nie- oczekiwanie, nowy numer „Tygodnika Powszechnego”. Recenzent, podpisujący się T. P., w stu kilkunastu wierszach dokonuje oceny „Połegi ciemnoty” Lwa Tołstoja i sztuki „Człowiek jest człowiekiem” Bertolta Brechta, granych w teatrach Polskim i Nowym. Recenzent ocenia inscenizację pierwszej ze sztuk pozytywnie, zgłaszając zastrzeżenia do kostiumów („koturnowe”) K. Pankiewicz. Natomiast nota recenzyjna, dotycząca przedstawienia brechowskiego, jest niemal entuzjastyczna.

„Polityka” drukuje obszerny list poznańskiego publicysty — Floriana Miedzińskiego, zatytułowany „O datę urodzin Marcina Kasprzaka”. Ten wybitny rewolucjonista, pochodzący z Czołowa, powiast Srem, urodził się, jak pisze Fl. Miedziński, 2 listopada 1860 roku. Tymczasem „Trybuna Ludu” zamieściła wspomnienie pośmiertne 25 listopada, akademia zaś ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin M. Kasprzaka, odbyła się w Poznaniu 24. 11. F. Miedziński przypomina, iż błędna data urodzin — 25 listopada — podawały publikacje SDKPiL, których władze nie miały (z uwagi na konspiracyjne warunki) możliwości odszukania odpowiednich dokumentów.

Jak zwykle urozmałcony „Sztandar Młodych” w numerze wczorajszym na stronie poznańskiej przynosi artykuły, notatki i fotografie; wszystkie materiały dotyczą Śmigła, Redakcja „SM” posłała tu na koncepcję, realizowaną kiedyś przez „Głos” — poświęcenia jednorazowo sporej ilości miejsca kompleksowemu omówieniu problemów jakiegos rejonu.

Na koniec omawiania spraw naszego podwórka — uczynny wyjątek, sięgając po reprezentanta prasy miejscowej. Otóż miesięcznik „Zdrowie i Trzeźwość”, ukazujący się w Poznaniu — zmienił z nowym rokiem szatę graficzną i... niektórych członków kolegium. Obok innych, widnieją tam obecnie tak godne nazwiska, jak rektora UAM prof.

dr. A. Klafkowskiego oraz rektora WSE prof. dr. Z. Zakrzewskiego.

Niech przemówi „góra”

W nawale materiału, nie zdołaliśmy omówić przed tygodniem artykułu Jerzego Kasprzyckiego i Jerzego Szperkowicza w „Życiu Warszawy” (nr 5), pod wyżej przytoczonym tytułem. Autorzy, kończąc akcję antybiurokracjonalną „Spętani papierem” — wyliczają sumarycznie, ile to rozmaitych dokumentów potrzebuje przeciętny śmiećnik od kołyski do... grobu.

Publicyści „Z.W.” kończą: „...Sądźmy, że możliwe jest zlikwidowanie wymienionych wyżej zaśliwadczeń i dokumentów. Pozostają one w obiegu na mocy biurokratycznego obyczaju — jedno urzędy wydają nieskończone ilości papierków dlatego, że inne urzędy domagają się ich od petentów. Te zaś żądają odpisów, podkładów, zaśliwadczeń, bo taka jest litera prawa (...). Motorem takiego błędnego koła jest brak zaufania urzędników wobec obywatela, urzędu wobec urzędu i obywatela wobec urzędu. Każda z działających stron chce się mnożącymi dokumentami zabezpieczyć przed wszelkimi niespodziankami (...). Podstawowe hasło obronne brzmi: A ja mam na wszystko papierki! (...) Rodzi się pytanie pod adresem kierowników resortów: czy skłonni są zrezygnować z tych niepotrzebnych formalności i wydać jednoznaczne, konsekwentne zarządzenia!”

Dobrowolnie, czy...

Doniosły problem podjął tygodnik „Służba Zdrowia”. K. Sitkowska, w artykule zatytułowanym „Perswazja —

nie przymusem”, opowiada się zdecydowanie przeciwko zmuszaniu członków rodzin osób chorych do wyłącznego starania się o krew.

„Panie redaktorze — powiedział czytelnik — lekarz leczący mego bliskiego, oświadczył, że on musi dostać bardzo dużo krwi. To, co wczoraj oddaliśmy, nie wystarczy. Kazał, by zgłosiło się do niego jeszcze osiem osób z rodziny po skierowania, bo inaczej chory nie dostanie krwi. A skąd ja wezmę osiem zdrowych, młodych osób, kiedy nie mam licznej rodziny! Czy tu nie można by kupić krwi — pisze K. Sitkowska, konkludując:

„Akcje krwiodawstwa rodzinnego należy oczywiście prowadzić nadal i rozwijać ją. Ale nie per fas et nefas... W ten sposób bowiem wyrządza się krzywdę samej idei. No i nie zależy nam chyba na tym, by powstał czarny rynek krwi.”

Miejsce inżyniera

Alicja Solska, publicystka „Trybuny Ludu”, podejmuje ów wdzięczny temat w numerze 12 organu KC PZPR.

„Czy Polska cierpi na nadmiar, czy przeciwnie — niedobór inteligencji technicznej, a zwłaszcza inżynierów? Z rocznika statystycznego bez trudu można odczytać, że w naszej gospodarce pracuje około 80 tysięcy inżynierów [nie licząc kierunków rolniczych], co oznacza 6,5 raza więcej inżynierów niż przed wojną, a na 1000 zatrudnionych przypada w całej gospodarce uśrednionej 12,5 inżynierów.”

A. Solska, dając następnie kilka przykładów niewłaściwego wykorzystywa-

nia kadr inżynierskich w zakładach produkcyjnych — stwierdza, iż mamy raczej niedobór inżynierów. Przede wszystkim jednak nie umiemy nimi racjonalnie gospodarować. „...Sedno sprawy tkwi w wytworzeniu wokół zagadnienia „inżynierowie do ruchu” właściwej atmosfery (...) Nie, nie chodzi tu o sprawę płacy, choć ten problem wy- bija się w dyskusjach. Chodzi o sprawę bodźców materialnych, sprzyjających rozwojowi myśli twórczej i postępowi technicznemu.”

Zasadki kosmetyki

Tygodnik „Odra” piórem Stefana Falskiego piętnuje brak nadzoru lekarskiego nad działalnością rozmaitych gabinetów kosmetycznych. Pani Maria W. zgłosiła się do poradni dermatologicznej, zażenowana, że zwraca głowę lekarzowi wypryskiem na twarzy. Ale jutro jest bal a ten defekt na twarzy...

Lekarz przeprowadził badanie, pobrał wycinek i przesłał do pracowni histopatologicznej. Wynik: płaskokomórkowy rak skóry. Przekazując pacjentkę do właściwego leczenia, dr C. zapytał, jak leczyła ów „wyprysk” kosmetyczka? Odpowiedź: — Wypalała prądem elektrycznym...

Oto makabryczny, szczęśliwie w porę zakończony, przykład „działania” nie poddanych kontroli lekarskiej „gabinetów piękności”.

Lektor

Za najlepsze wyniki

Nie po raz pierwszy załoga Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego okazała się najlepsza w kraju we współzawodnictwie międzyzakładowym. Dwa lata temu otrzymała ona sztandar przechodni Urzędu Rady Ministrów. Wczoraj PPBP wręczono sztandar przechodni Ministerstwa Budownictwa oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, a także proporzec przechodni Poznańskiego Zarządu Budownictwa. „Przemysłówka” uzyskała najlepsze wyniki produkcyjne w II i III kwartale 1960 roku, zdobywając tym samym pierwsze miejsce w kraju we współzawodnictwie międzyzakładowym. Proporzec otrzymała załoga również za najlepsze wyniki produkcyjne wśród przedsięwzięć nadzorowanych przez PZB. (an)

Za miesiąc - zaćmienie Słońca

Przygotować ciemne okulary

Dokładnie za miesiąc, bo 15 lutego br. będziemy mieli okazję obserwować dość rzadko występujące zjawisko — całkowite zaćmienie Słońca. Poprzednie zaćmienie tego typu wystąpiło przed sześciu laty w czerwcu.

Zjawisko rozpocznie się o godz. 8.31 nad Zatoką Biskajską, a zakończy się około godziny 10.07 na Syberii, w pobliżu ujścia rzeki Jenisej. Całkowite zaćmienie będzie widoczne w pasie szerokości 300 kilometrów.

Podobnie jak przed sześciu laty, zaćmienie będzie widoczne także nad terytorium Polski. Zacznie się ono o godz. 7.40 w południowo-zachodniej części kraju, a w południowo-wschodniej Polsce będzie widoczne przed godz. 8 (wówczas Księżyc pokryje 96 proc. tarczy Słońca). Obserwacje zaćmienia będą mogły trwać do godz. 10 z minutami, bowiem o tym czasie zjawisko zakończy się w Polsce północno-wschodniej.

Okulary słoneczne tu nie wystarczą! Obserwowanie zjawiska gołym okiem grozi utratą wzroku. (g)

Pożyteczne zebranie

Ostatnio odbyła się w Kolumbie Transportu Sanitarne-go m. Poznania narada pracowników tej instytucji poświęcona omówieniu zadań na najbliższy okres. W naradzie uczestniczył także dyrektor stacji Pogotowia Ratunkowego m. Poznania, dr. J. Ceptowski, który odpowiadał na pytania zebranych oraz wyjaśnił najbardziej istotne momenty współpracy obu instytucji. Kierownicy karetek Pogotowia podkreślali konieczność dokonania pewnych zmian w harmonogramach pracy, które ich zdaniem — nie są najlepiej pojętymi. Kierownik Kolumny — E. Pospychała zapoznał uczestników narady z wydanym przez Ministra Zdrowia regulaminem pracy i apelował o jego przestrzeganie. Zebrani domagali się częstszego organizowania podobnych zebrań. Ułatwił one dalszą współpracę i przyczynią się do lepszego zrozumienia zadań stojących przed tak ważnym pionem służby zdrowia. (les)

Skrzynka PKO

W najbliższy poniedziałek 16 bm. o godz. 9 odbędzie się w gmachu PKO (Pl. Wolności 3) ósme z kolei losowanie premiowych książeczek oszczędnościowych PKO. W losowaniu wezmą udział 32.772 książeczki wystawione w Poznaniu i województwie. Pomieściły one 793 premie pieniężne, stanowiące 200, 100 i 50 procent przeciętnego stanu oszczędności z minionej kwartału.

Do 16 bm. można jeszcze zaopatrzyć się w książeczki oszczędnościowe PKO premiowane samochodami. Książeczki te wezmą udział w kwietniowym losowaniu samochodów.

25 bm. odbędzie się w Warszawie pierwsze w tym roku, a czteraste z kolei losowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych samochodami. O nagrody ubiegają się będzie 18 tysięcy posiadaczy tych książeczek. Dotychczas samochody wygrało w Poznaniu i województwie 116 osób. (an)

INFORMUJEMY

Klub Motorowy LPZ Stare Miasto — organizuje kursy motorowe na pozwolenia prowadzenia pojazdów mechanicznych kategorii motocyklowej, samochodowo-motocyklowej amatorskiej, kategorii III zawodowej, II zawodowej i I zawodowej. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat Klubu, ul. Niezłomnych 1.

Sekcja Rolniczo-Ekonomiczna Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zaprasza na odczyt mgr. inż. Józefa ZOLLA pt. „Problematyka zaopatrzenia w wodę rolnictwa woj. poznańskiego w planie 5-letnim oraz w dalszej perspektywie”. Odczyt odbędzie się 16 bm. o godzinie 18 w sali „Domu Chłopa”, ul. Mickiewicza 33.

Zakład Energetyczny zawiadamia, że 16 bm., w godz. 8-14 nastąpi wyłączenia prądu w domach przy ulicach: Dąbrowskiego (od al. Polskiej do ul. Bużańskiej), Narewskiej, Wiślanej, Bużańskiej i Żarnowieckiej, a od godz. 9-15 dla ulic Galla i Kasjusza.

ODPOWIADAMY

Zofia N. — Podajemy adres: Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych Poznań, ul. Nowowiejskiego 1 (111)

W. Rybarczyk: — Związek Filii menistów znajduje się przy Związku Filatelistów, Poznań ul. Kosciuszki 77 pok. 125. Przyjmują w czwartki od godz. 18. (112)

Od dnia 16 stycznia

Białe Tydzień w „SORENCIE“

Branzowym Sklepie Bawełny w Poznaniu — ul. Głogowska 18
ADMIN. PRZEZ ZPB im. ST. DUBOIS w ŁODZI

Najlepsza okazja korzystnego zakupu
PŁOCIEN — FLANEL — INLETÓW
POPELIN — ADAMASZKÓW

K258

Pracownicy poszukiwani

Sprzedawców wykwalifikowanych (pożądana znajomość branży tworzyw sztucznych wzgl. drogistowskiej), inwentaryzatorów, likwidatorów (ke) do Działu Finansowego — przyjmujemy natychmiast do pracy. Zgłoszenia: Woj. Hurt. Wyr. Przem. Chemicznego, Poznań, Stary Rynek 87/88, pok. 40 z życiorysem i odpowiednią dokumentacją. K287

Referentów handlowych oraz magazynierów — przyjmujemy natychmiast Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego, Poznań, ul. Wielka 21 III ptr. Wymagane średnie wykształcenie i 2 lata praktyki. K255

Zastępcę dyrektora d. s. technicznych przyjmujemy zaraz do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Ślubicach. (Pożądana specjalność — budownictwo). Wynagrodzenie od 2.200 zł do 3.200 zł w zależności od stażu pracy. Mieszkanie rodzinne zapewnione po okresie próbnym. Zgłoszenia wraz z odpisami dokumentów kierować należy pod adresem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ślubicach, ul. Mickiewicza. K234

Pracownika umysłowego z wyższym lub średnim wykształceniem i praktyką w zakresie transportu samochodowego — przyjmujemy natychmiast Zarząd Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Poznaniu, ul. Towarowa 45. Zgłoszenia: pokój 5, tel. 15-02. K185

Głównego księgowego ze średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką oraz kierownika masarni i cukierni masarskiego z odpowiednimi dokumentami mistrzowskimi i co najmniej 5-letnią praktyką, zatrudni zaraz Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Gozdnicy, Plac Wolności nr 11, pow. Zagań, woj. Zielona Góra. Wynagrodzenie wg obowiązującej siatki płac w pionie CRS. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem j. w., w godz. od 7-15, za wyjątkiem niedziel i świąt, nr telefonu Gozdnica 62. K195

Inżyniera sanitarnego lub budownictwa zatrudni Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna m. Poznania, ulica Sieroca 10, telefon 29-67. K203

Głównego księgowego (wysokie kwalifikacje), st. mechanika ze znajomością inwestycji — (wysokie kwalifikacje), blacharzy, robotników magazynowych i transportowych — przyjmujemy natychmiast Remontowo-Montażowe Handlu Wewnętrznego, w Poznaniu, ul. Traugutta 1/9, pokój 64. K194

Poszukujemy brakarza branży drzewnej (męblarstwo). Rzem. Spółdz. Rzemiosł Drzewnych, Poznań, Rybaki 34. K241

Praca

Gospośnią na probostwo potrzebna zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18536g.

Stolarzy i ucni przyjmujemy — Poznań — Górczyn, Daleka 18. 18252g

Lezeń do instalacji centralnego ogrzewania potrzebny. Matejki 46 m. 12. Zgłoszenia od godz. 16-12 i 16-19. 19337g

Potrzebna pomoc domowa, najchętniej z powiatu, religijna, do 2 p.n. pracujących. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19273g.

Pomoc domowa potrzebna. Miedzichódzka 4a m. 2, okolica Ostroroga. 19343g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 18515g

Dnia 13 stycznia 1961 r. zmarł nagle nasz najdroższy jedyny tatuś, brat, szwagier, stryj, przeżywszy lat 63, sp.

Wiktor Stępka

dentysta

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 17 stycznia br. o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

CORKA

19425g

VII Loteria Książkowa

Loteria, w której nie ma przegranych
trwa do 31. I. 1961 r.

Za 2 złote możesz wygrać

SAMOCHÓD „WARSZAWA”, „SYRENE”, „MIKRUSA” — MOTOCYKL — TELEWIZOR — PRALKĘ — MAGNETOFON — MOTOROWY

i wiele innych wartościowych nagród premialnych i książkowych.

Losy do nabycia w księgarniach i stoiskach ulicznych P. P. „Domu Książki”.

Uwaga: Za 2 losy przegrane otrzymujesz 1 książkę — nagrodę pocieszenia

K288

Kwalifikowana

KSIEGOWA

potrzebna zaraz.

Zgłoszenia:

POZN. WYDAWNICTWO PRASOWE
RSW „PRASA”

Poznań, ul. Grunwaldzka 19, pokój 16

K320

Kupno

Pierze nowe i używane piactwa wodnego kupuje „Polpłum”, Poznań, Rynek Łazarski 2, tel. 668-72, codziennie od godz. 9-15. 19310g

Sprzedaż

Samochód „Syrena” po 8.000 km — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18888g.

Sprzedam samochód „Opel-Olimpia”, stan dobry. Górczyn 10 m. 6. 18959g

Sprzedam motocykl „Jawa” 250. Poznań — Górczyn, Rakowska 16 m. 1. 19033g

Samochód DKW — furgon, silnik do remontu, ogumienie nowe — sprzedam. Tegli, Piatkowo, tel.: Poznań 12-53. 19298g

Samochody oraz motocykle poleca Biuro Handlowe, Poznań, Czajcza 2, tel. 847-56. 19311g

Do „Wartburga” silnik nowy kompletny, skrzynia biegów, dyferencjał, sprzedam. Dąbrowskiego 27 m. 18. Godz. 14-17. 19331g

Ryony dachowe i laki do rwnien, rury, kolana piecowe oraz siatki parkanowe i inne. Dzierżynskiego 24 — sklep. 19339g

Sprzedam samochód „Syrena” po 14 tys. km z radiem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19872g.

Lokale

Spiesznie poszukuje pokoju dla starszego małżeństwa, wszelkie koszty zwróci. Tel. 434 58. 19233g

Uwaga! Zamienie pokój z kuchnią, samodzielnie w Bydgoszczy na pokój samodzielny w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19351g.

Nieruchomości

„Parcelo-Willa”, Poznań, Armii Czerwonej 29, poszukuje — poleca — wszelkie nieruchomości. 19170g

Lekarskie

Doktor medycyny Jerzy Ehrenkreutz specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Poznań, al. Dąbrowskiego 4, II piętro. 19216g

Zguby

Zgubiono pierścionek z diamentami. Zgłoszenie, Łakowa 19 m. 3. 19335g

Różne

Strojenia, naprawy, modernizacje, politurowania fortepianów wykonuje Trygas, Poznań, Chudoby 15, telefon 99-79. 18735g

Mistrz zegarmistrz przyjmie naprawy dla pp. Kolegów. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19306g.

Samochodu osobowego na dalsze wyjazdy pilnie poszukuje, tel. 549-02, 645-21. 19370g

Jan Zych w Klubie „Od nowa”

W dniu 16 bm., o godz. 20, w Kawiarni Poetyckiej klubu „Od nowa” odbędzie się wieczór autorski znanego krakowskiego poety młodego pokolenia Jana Zycha. Wkrótce ukazuje się nakładem Wydawnictwa Literackiego drugi tomik tego twórcy, który jest równocześnie wybitnym tłumaczem, przekładając poezję z 7 (!) języków. Utwory Jana Zycha czytają będą aktorzy scen poznańskich — L. Pietraszak i E. Pietryk, przy фортепianie — J. Freilich.

Konkurs dla kolporterów

Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich i „Dom Książki” ogłosiły konkurs celem upowszechnienia książek popularno-naukowych z zakresu oświaty sanitarnej, świadomego macierzyństwa, profilaktyki itp. oraz książek naukowych i czasopism medycznych dla lekarzy. Hasło konkursu brzmi: „W każdym ośrodku służby zdrowia punkt kolporterski medycznych książek popularnych”.

Za rozprawienie największej ilości książek przyznane zostaną dla kolporterów nagrody: pierwsza 3 tys. zł, druga — 2 tys. zł, trzecia — 1.500 zł i czwarta — 1000 zł. Dalsze nagrody wynoszą po 500 zł. Ponadto kolporterzy otrzymają 25 proc. od wartości sprzedanych książek.

Konkurs trwa do końca czerwca br. (an)

Od 18 bm. rewia na lodzie

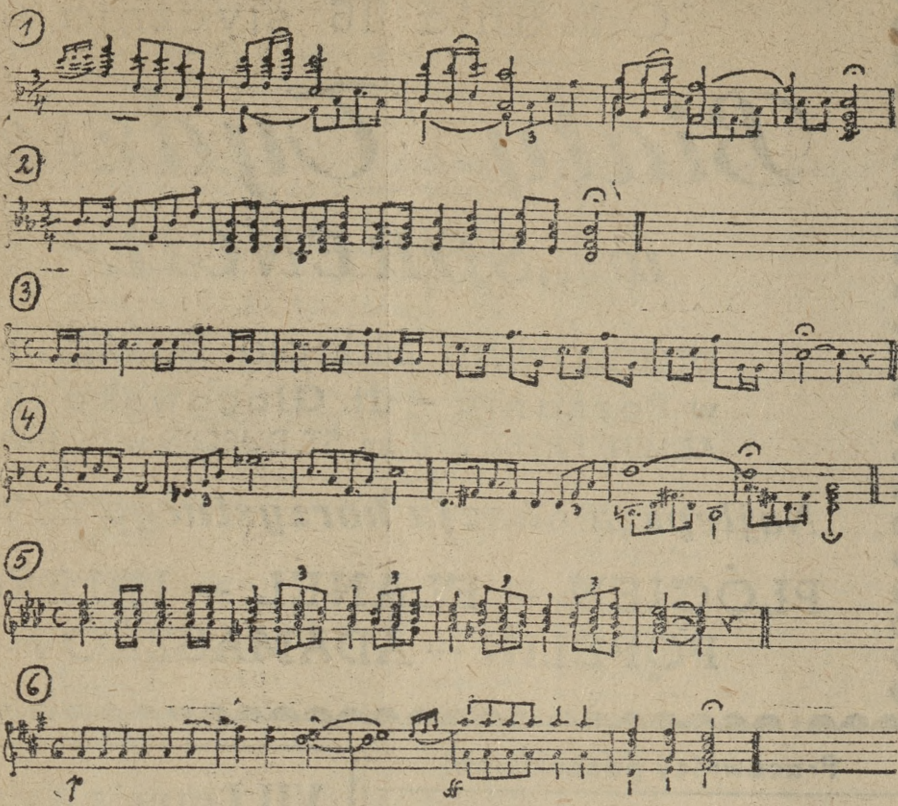
Jak już informowaliśmy, w dniach od 18 do 22 bm. wystąpi w hali nr 9 MTP doskonała węgierska rewia na lodzie. Zainteresowanie tą imprezą jest olbrzymie. „Orbis” zdecydował się nawet na organizowanie zbiorowych wycieczek z terenu całego województwa. Na zdjęciu: artyści węgierscy na tafli lodowej.

Fot. — L. Olejnik



Wybieramy radiowy sygnał festiwalowy

Dziś o godzinie 20.03 Rozgłośnia Poznańska na falu 407 m nada 6 sygnałów, spośród których radiostuchacze i czytelnicy „Głosu” mają wybrać jeden. Sygnał ten będzie rozpoczynał i kończył audycję, poświęconą Wielkopolskiemu Festiwalowi Kulturalnemu. Poniżej zamieszczamy nuty wszystkich 6 proponowanych sygnałów. Przejście ten spośród nich, który otrzyma najwięcej głosów. Wszyscy głosujący na zwyciężającego następujących nagród: aparat radiowy „Szarotka” 3-zakresowa, neseser, teczka - aktówka, dwie roczne prenumeraty „Głosu”, jedna półroczna oraz 15 książek. Odpowiedzi na kartce pocztowej (wystarczy napisać: „Głosuję na sygnał nr ...” — sygnały są bowiem numerowane) należy przysłać w terminie do 23 stycznia bież. roku pod adresem: Polskie Radio, Rozgłośnia Estradowa, Poznań, ulica Ślusia 10. Powtórzenie proponowanych sygnałów — nastąpi w środę, 18 stycznia bież. roku o godzinie 17.10 na falu 407 m.



Turniej koszykówki w Warszawie

W warszawskiej hali Gwardii rozpoczął się wieczór międzynarodowy turniej w koszykówce drużyn męskich z okazji XVI rocznicy wyzwolenia Warszawy. Na starcie, obok dwóch reprezentacji stolicy, stanął zespół Pragi oraz Wrocławia.

Pierwszy dzień turnieju wykazał, że drużyny stołeczne znajdują się aktualnie w nie najlepszej formie. Wprawdzie zespół Warszawy I, który stanowiła drużyna mistrza Polski Legia, pokonał re-

prezentację Wrocławia I-ligowy Śląsk — 68:53 (31:27), natomiast drugie spotkanie sobotniego wieczoru, w którym spotkała się Warszawa II (zespół Polonii) z Pragą było ciekawszym widowiskiem, ale także stało na przeciętnym poziomie. Zwyciężyła Praga, dzięki lepszej końcówce — 72:63 (33:46). (PAP)

Angielska liga

Na 13 spotkań, objętych zakładowym rozgrywkami piłkarskimi na dzień 14 stycznia, odbyło się w Anglii w sobotę tylko 18 meczów. Dwa spotkania I ligi angielskiej: Everton — Aston Villa oraz Manchester United — Tottenham zostały przełożone na inne terminy, a mecz Blackpool — Wolves został w 9 min. przerwany z powodu mgły.

Oto wyniki pozostałych spotkań: Arsenal — Manchester City 5:4; Birmingham — Fulham 1:0; Blackburn — Leicester 1:3; Cardiff — Burnley 2:1; Chelsea — Bolton 1:1; Newcastle — Nottingham Forest 2:2; West Bromwich — Preston 3:1; West Ham — Sheffield Wed. 4:1; Brighton — Liverpool 3:1; Luton — Plymouth 3:2.

SPORT

Generalna słabość czy wyrównanie poziomu?

Czy sport poznański upada? Pytanie to jak bułwery wraca we wszystkich dyskusjach na temat rozwoju kultury fizycznej. Dominują zazwyczaj dwa przeciwstawne poglądy: jedni stwierdzają, że poziom sportu poznańskiego jest coraz gorszy, inni, że Poznań należy do czołówek krajowej.

Skąd biorą się głosy pesymistyczne?

Nasilenie opinii, że sport poznański upada obserwujemy zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach. Wydaje się to częściowo uzasadnione. W roku minionym odbyła się Olimpiada; jako jedna z

miar postępu w sporcie bierze się wyniki osiągnięte w Igrzyskach.

Zaważyła Olimpiada

Poznańskie reprezentowało w Rzymie ponad 20 sportowców, ale wyniki naszych olimpijczyków były gorsze niż na przykład przedstawicieli uchodzącego za słabe — województwa kieleckiego. Zawiedli przede wszystkim hokeiści, nie spełnił nadziei Orsywał. Na dobrą sprawę zadowoleni możemy być jedynie ze startu olimpijskiego koszykarzy (Łopacka, Młynarczyk, Świerczewski), lekkoatlety Begiera, szermierza Kunzego i jeźdźca Babireckiego. Z tej szóstki pozostało w Poznaniu już jednak tylko czterech. Młynarczyk wyemigrował z konieczności (miejsce pracy zawodowej) do Gdańska, a Babirecki znalazł lepsze warunki pracy sportowej w Kwidzynie.

To jest z pewnością jedna przyczyna pojawienia się coraz częściej głosów o upadku poziomu sportu poznańskiego.

10 na 27

Do podobnego wniosku dojść można także, jeśli rozpatrywać udział sportowców poznańskich w reprezentacji krajowej. Na 33 dyscypliny uprawiane w naszym kraju (z tego 27 uprawia się w Poznaniu) przedstawiciele Poznania i województwa startują w reprezentacjach państwowych (biorąc pod uwagę seniorów) tylko w dziesięciu dyscyplinach: lekkiej atletyce, żużlu, jeździectwie, koszykówce, szermierce (kręgle), kajakarstwie, hokeju na trawie, pływaniu, rugby i tenisie.

Na dobrą sprawę najsłabsze jest w hokeju na trawie, tenisie, żużlu i koszykówce. W niektórych dyscyplinach nasz udział w reprezentacji niepokojąco maleje: lekka atletyka, kajakarstwo. Są wszędzie z tradycją silne nasze dyscypliny, jak boks, gimnastyka czy piłka nożna, z których straciłmy w ostatnich latach wszystkich reprezentantów.

Nierównie jest wśród młodzieży, w tej kategorii wieku do reprezentacyjnych dyscyplin dochodzą boks, zapasy i piłka nożna. Stanowi to niedzielną przysługę, ale nie równowagę stracił dawniej też mieliśmy reprezentantów spośród młodzieży.

Czy już 3 miejsce?

Przedstawione wyżej kategorie ocen skłaniają raczej do wniosku pesymistycznych. Wezmę

też więc pod uwagę inną skalę ocen. Kierownictwo Poznańskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki przeprowadziło niedawno ocenę sportu poznańskiego pod względem udziału zespołów w rozgrywkach centralnych (I i II ligi). Wybrano dziesięć dyscyplin, silnych i słabych, takich, które można było za reprezentatywne dla całości naszego sportu. Są to: piłka nożna, boks, koszykówka, hokej na trawie, rugby, hokej na lodzie, tenis, lekka atletyka, pływani i zapasy. Według przyjętej punktacji (nie ważne jaka ona jest, gdyż każda inna dałaby podobne rezultaty) miasto Poznań zajmuje w kraju trzecie miejsce za województwem katowickim i miastem Warszawa, a województwo poznańskie — dziewiąte miejsce, ustępując ponadto w kolejności (od czwartego miejsca) woj. gdańskiemu, miastu Kraków, woj. bydgoskiemu, miastom Wrocław i Łódź.

Wynikałoby z tego, że należemy do najsłabszych ośrodków sportowych, a mówienie o słabości jest biadoleniem wiecznych malcontentów.

Wypada wobec tego zwrócić uwagę na pewną niedoskonałość tego ostatniego porównania, w którym ta sama ilość punktów otrzymują najlepsze i najgorsze zespoły tej samej ligi.

Gdyby wprowadzić poprawkę jakościową, to z pewnością przyszłoby nam zrezygnować z wysokiej trzeciej pozycji, a różnice między najlepszymi okręgami a naszym byłyby jakoś bardzo widoczne. Mimo to utrzymalibyśmy się chyba w tej klasyfikacji na jednym z czołowych miejsc.

Wszechstronność i równowaga

Wszystko to nie wyczerpuje jeszcze problemu. W kilku dyscyplinach (przykładowo — boks i piłka nożna) poziom obniżył się w Poznaniu w stosunku do sytuacji sprzed kilku lat, a nawet okresu międzywojennego. Zresztą upadek poziomu piłki nożnej jest zjawiskiem nie tylko poznańskim. To jest oczywiście dla każdego obserwatora, działacza i kibica.

Mamy jednak nowe dyscypliny, reprezentujące dość wysoką klasę, dyscypliny, których dawniej prawie nie było. Wystarczy wymienić sport żużlowy, rugby, sport motorowy. Dzięki rozwojowi tych dyscyplin sport poznański zyskał na wszechstronności, co zaliczyć trzeba na niewątpliwą korzyść.

Inne zjawisko, jakie obserwujemy w ostatnich latach, to równowaga rozwoju wszystkich dyscyplin uprawianych w Poznaniu. Nie ma u nas zdecydowanie słabego poziomu w żadnym sporcie. Dawniej zaniedbane dyscypliny zyskały na masowości, a ich poziom wzrósł znacznie w ostatnich latach.

Mimo pretensji, które mamy do lekkoatletów, bokserów, hokeistów, wioślarzy i przedstawicieli innych dyscyplin (każdej z osobna), trudno mówić o jakiejś generalnej słabości sportu poznańskiego. Nie jesteśmy gorsi od okręgów uchodzących za dobre i z pewnością lepsi od kilkunastu innych.

Dobra praca nad wszechstronnością i równomiernym rozwojem wszystkich dyscyplin wzbogaciła działalność w upowszechnieniu kultury fizycznej jest dobrą legitymacją rozwoju sportu poznańskiego.

MAREK WIERZCHOWSKI

Nowe władze piłkarzy Lecha

W ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze sekcji piłki nożnej poznańskiego Lecha.

Po długiej i gorącej dyskusji kierownikiem sekcji wybrano p. Mariana Jaleszyńskiego, zaś jego zastępcą mgr. Władysława Gostyńskiego. Opiekunem drużyny ligowej jest p. Tadeusz Tomkiewicz.

Kadra trenerska składa się z: H. Czapczyka, E. Bialasa, S. Preji, M. Tarki i mgr. M. Balcera. (S)

Styczeń	Imieniny
15 niedziela	Makarego, Izydora
16 poniedziałek	Marcelego, Włodzimierza
	Słońce: wsch.: 7.57 zach.: 16.03

Teatry

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 — „Aida” (kończy się o g. 22.30)
POLSKI — g. 15.30 — „Śluby pańskie” (g. 19 — „Potęga ciemoty” (kończy się ok. g. 22)
NOWY — g. 19 — „Człowiek jak człowiek” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Sylva” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 10 — „Kozalinka” (kończy się ok. g. 12.30, g. 16.30 — przedstawienie zamknięte)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Azais”
KOŁO — „Calineczka”
PONIEDZIAŁEK
TEATRY — nieczynne

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Dama Kameliowa” (USA 18 l.), poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BALTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Kryżacy” (pol. 12 l.)
CZERNASTKA — g. 10, 12.30 — „Zabójca” (radz. 12 l.), g. 13, 17.30, 20 — „Historia współczesna” (pol. 16 l.), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „Rosemarie wśród milionów” (NRF 18 l.), poniedziałek — g. 15, 20
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „Niebieska sukienka”, g. 15.30 — „Zaproszenie do tańca” (USA 12 l.), g. 18, 20.15 — „Dom pod urwiskiem” (węgierski 18 l.), poniedziałek — g. 15.30 — „Sztan z 7-mej klasy” (pol. 10 l.), g. 13,

20.15 — „Chcę być gwiazdą” — (franc. 16 l.)
HUTNIK — g. 14.30 — „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt” — (NRF 7 l.), g. 16.45, 19 — „Szalona noc” (meksyk. 18 l.), poniedziałek — g. 10, 12 — „Kanał” (pol. 14 l.), g. 14, 16, 18, 20 — „Niewinni czarodzieje” (pol. 16 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Dama z pieskiem” (radz. 16 lat)
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Pół żartem, pół serio” (USA 18 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15
MUZA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 — „Milion” (franc. 16 l.), poniedziałek — g. 14, 16, 18, 20
OSIEDLE — g. 11, 12, 13 — „Cudowna podróż” (pol. 16, 18, 20 — „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Siostry” III seria (radz. 16 l.)

PANCERNIAK — g. 11.15 — „Bajki”, g. 12.30 — „Domek z kart” (pol. 12 l.), g. 17.30, 20 — „Proces w Norymberdze” — (NRF 16 l.), poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Telegraficzny pojedynek” (rumuński 16 l.)
PIAST — g. 14.15 — „Niemowle na manewrach” (g. 17, 19 — „Falsz” (CSRS 16 l.), poniedziałek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Mściciel z Laramie” — (USA 16 l.), poniedziałek — g. 16.30, 18, 20.15
SCALA — g. 10.30, 11.30 — „W krainie króla sumy” (pol. 16, 18, 20 — „Pół żartem, pół serio” (USA 18 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Walec pikowy” (pol. 16 l.)

TECZA — g. 10, 11.15 — „Dzielnik krawczy” (bajka, g. 12.45, 14.15 — „Wizyta N. S. Chruszczowa w USA” (radz. 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Walec pikowy” (pol. 16 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Premiera odwolana” (NRF 14 l.)

WARTA — g. 11, 12, 13 — „Królowa śniegu”, g. 14, 16, 18, 20 — „Czarne błyskawice” (USA 12 l.), poniedziałek — g. 15, 17.30 — „Nikt nie woła” (pol. 18 l.), g. 20 — seans zamknięty

WOJSKOWE — g. 10 — bajki, g. 17, 19.20 — „French Cancan” — (franc. 18 l.), poniedziałek 17,

19.30 — „Proces w Norymberdze” (NRF 16 l.)
WCZASOWICZ — g. 14.45, 17, 19.15 — „Ogniste wiorsty” (radz. 16 l.), poniedziałek — nieczynne
ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 14 — „Piękno i rytym”, g. 15, 17 — „Piomien za kratą”, g. 19 — „Ba za ludzi umartych”, poniedziałek Luboń — g. 19 — „Piomien za kratą”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Paryski wioślarz”, Polonia: „Dama kameliowa”, KALISZ — Stylowe: „Szkłana góra”, Wolność: „Niewyśnaw list”, poniedziałek — „Kościółny pył”, LESZNO — Panorama: „Casino de Paris”, CESTROW — Roma: „Wesoła orkiestra”, Słońce: „Czarny Orfeusz”, poniedziałek — „Legenda o lodowatym sercu”, PŁA — Iskra: „Rok pierwszy”, poniedziałek — „Mam 16 lat”

Radio

PROGRAM I

8.15 — „Naukowcy — rolnikom”; 8.50 — „Przebieg muzyczny tygodnia”; 9.05 — „Fala 56”; 9.20 — Wzianka melodii roz.; 9.30 — Radiowy Mag. Wojskowy; 10 — Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.20 — Koncert rozrywkowy; 10.40 — „Sportowcy więcej na start”; 11.10 — Kalendarz muzyczny; 11.37 — Montaż dokumentalny; 12.10 — Fel. z cyklu: „Plamy na mapie”; 12.20 — Wesoły Wiedeń; 12.45 — „Ziel. Magazyn”; 13 — Gra Pol. Kap. pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 — „Jarmark cudów”; 14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodii i piosenka słuchaczom polskim”; 15.30 — Piękne głosy; 16.00 — Tygodniowy przegląd wyd. międzynarodowych; 16.20 — „Ciotunia” komedia A. Fredry; 17.30 — Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 18.45 — „Wybieramy Rad. Pios. 1960 roku”; 20.26 — Sport; 20.30 — „Majaki”; 21 — Koncert Ork. PR; 21.50 — „Mama wraca do zdrowia”; 22.20 — Gra Ork. Tan. PR; 23.10 — Miniatury muzyczne.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 19, 23, 23.
PROGRAM II (Poznań)
8.55 — Aud. regionalna; 9.20 — Nad kartami poetów; 9.45 — Z

melodia i piosenka przez świat; 10.20 — Pozn. koncert żywych; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 11.50 — Program dnia; 12.10 — Po ranech symf. wykon. Filadelfijska Ork. Symf.; 13.10 — „Zespół Dzieciątka”; 13.30 — Technika i Problemy w opracowaniu W. Dichtera i J. Kunickiego; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Słuchowisko dla dzieci; 16 — Spacerkiem po Pomorzu; 17.05 — Aud. aktualna; 17.15 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.45 — Sprawozd. z meczu boks. „Warta” Poznań — „Stal” Kutno; 19.15 — „Spóźnione żaloty” wod. warsz.; 20.01 — Wyniki losowania 192 Pozn. Gry Liczb. „Koziołki”; 20.03 — Aud. konkursowa; 20.30 — Rewia piosenek; 21.16 — Sport i wyniki „To to-Lotka”; 21.20 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.40 — W rytmie tanecznym; 22 — Ogólnop. wiad. sportowe; 22.20 — Poznańskie wiadomości sportowe; 22.30 — Wirtuoz w repertuarze rozrywkowym; 23 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)
14 — Ork. rozrywkowa i org. Hammond; 14.45 — Słuchacz pisać — my odpowiadamy; 15.05 — Pieśni w wykonaniu B. Lewgowa; 15.25 — Program radiowy i telewizyjny; 15.30 — Dla dzieci gawęda M. Walentynowicza; 15.50 — Wolberg; Mała sułta; 16.10 — Powolne walce i foxtroty; 16.25 — Poniedziałne remanenty sportowe; 16.30 — Pieśni śpiewa K. Sawicka; 17.20 — W tanecznym rytmie; 17.45 — Dokumentarz aktualny J. Grzędzielskiego; 17.55 — Ze znanych symfonii; 18.25 — Muzyka i akt.; 18.45 — Z cyklu: Narodowy Plan Gospodarczy”; 19.16 — Mołety M. Zieleskiego; 19.30 — „Światłocień ABC”; 19.50 — Wieczór u pracowników Włoc. „Celulozy”; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Wiersze poetów grupy „Wiatrak”; 21.27 — Kronika sportowa; 21.40 — Gra Kwintet J. Miliana 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — „Trzy monodramy J. Cocteau”; 22.30 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i roman-ficznej; 22.38 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.30, 12.05, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

11 — Boks — LTS Łabędy — GKS Wybrzeże (K-ce); 13.10 — Pierwsza; 14 — Wyniki „Koziołków”; (dok.); 14.05 — Progr. public. „Za rogatkami” — (W-wa); 14.35 — Teatrzyk w koszu „Gdzie jest Guignol” — (W-wa); 15.15 — Niedzielną Biesiadą — (W-wa); 17.15 — Polska Kronika Filmowa — (W-wa); 17.25 — W kramie Disnaya — film — (dok.); 18.15 — Koncert radz. piosenek — (W-wa); 19.15 — Dziennik — (W-wa); 20 — Niedzielną Sportowa — (dok.); 20.15 — Teletur — „30 pytań” — (K-ce); 21.05 — Film fab. włoski — „Pół wieku miłości” od l. 18 — (dok.).

KATOWICE

14 — Film z serii „Disneyland”; 21.05 — „SOS” — film fab. prod. franc. (od lat 18).

Poniedziałek

POZNAŃ

16.55 — Film dla dzieci „Przygody Sir Lancelota” — (dok.); 17.25 — EUREKA — (W-wa); 17.55 — „W 16 rocznicę wyzwolenia Warszawy” — (W-wa); 19.40 — Dziennik — (W-wa); 20 — Estrada Poetycka — „Czarne i białe” — (dok.); 20.30 — Progr. pt. „Dzień zaczyna się o 6-tej” — (W-wa); 21 — Teatr TV — widow. pt. „Jutro” — J. Korzeniowskiego (W-wa); 21.50 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

Wystawy

SARP — St. Rynek 56 — wystawa akwarel walcacyjnych mgr. inż. arch. Zdzisława Pawłowicza — wystawa czynna w godz. od 15—20, poniedziałek nieczynna.

Dyżury pełnia

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chirurgia — interna — ul. Garbary 17, tel. 540-04

PONIEDZIAŁEK

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA — chirurgia — interna — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11. APTKI: 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroga 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53.

POZNAN
16.55 — Film dla dzieci „Przygody Sir Lancelota” — (dok.); 17.25 — EUREKA — (W-wa); 17.55 — „W 16 rocznicę wyzwolenia Warszawy” — (W-wa); 19.40 — Dziennik — (W-wa); 20 — Estrada Poetycka — „Czarne i białe” — (dok.); 20.30 — Progr. pt. „Dzień zaczyna się o 6-tej” — (W-wa); 21 — Teatr TV — widow. pt. „Jutro” — J. Korzeniowskiego (W-wa); 21.50 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

NIEDZIELA, 15 STYCZNIA

godz. 9 — MISTRZOSTWA WIELKOPOLSKI w tenisie stołowym (indywidualne). Sala b. stołówek HCP przy ul. Dzierżyńskiego;

godz. 10 — WARTA II — STELLA Gniezno. Boks — klasa B. Hala MTP nr 9;

godz. 11 — WARTA — SPOJNIA Gdańsk. Koszykówka kobiet. Sala przy ul. Marceleskiej;

godz. 12 — WARTA — STAL Kutno. Boks — II liga. Hala MTP nr 9;

— LECH — AZS Wrocław. Kosz. kobiet — II liga. Sala przy ul. Matejki;

— AZS POZNAŃ — AZS GŁIWICE. Siatkówka mężczyzn. Sala przy ul. Miłyńskiej;

godz. 18 — OLIMPIA — POLONIA Poznań. Boks — klasa A. Sala przy ul. Marceleskiej;

WYSTAWY
SARP — St. Rynek 56 — wystawa akwarel walcacyjnych mgr. inż. arch. Zdzisława Pawłowicza — wystawa czynna w godz. od 15—20, poniedziałek nieczynna.

Dyżury pełnia

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chirurgia — interna — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11. APTKI: 23 Lutego 18, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroga 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53.